Redakcja Karola 4 Tel. 138-38. 103_23
Administracja Karola 4. Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 40 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 332

Łódź. czwartek 1 grudnia 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem ... ostatnia strona 40 gr. za w. mm. ... strona 5 ... w tekście ... gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Szczegóły napadu na urząd pocztowy w Gródku.

Krwią zalany budynek sądu.

Sprytna dywersja bandytów w dzielnicy żydowskiej.

Gródek Jagielloński, 1.12. (od wł. kor.) Szczegóły niebywałego napadu na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim są następujące: O godzinie 5-ej po południu grupa napastników złożona

z 8—10 osób,

w maskach i uzbrojona w rewolwery wtargnęła na drugie piętro gmachu sądowego, gdzie mieści się

urząd pocztowy i skarbowy.

Wywiązała się strzelanina obustronna, w czasie której padło 60 strzałów.

Pierwiastkowe dochodzenie wykazało, iż napastnicy zdołali skraść worek z bilonem —

około 4 tysiące złotych.

Charakterystyczny szczegół, który poprzedził napad jest fakt, że zajścia lwowskie zostały wykorzystane celem ułatwienia napadu, gdyż przed godziną piątą w dzielnicy żydowskiej Gródka podejrzani osobnicy zaczęli rozbijać szyby w sklepach i mieszkaniach żydowskich, w ten sposób,

odwracając uwagę policji

od gmachu poczty. Prawdopodobnie wszyscy bandyci odnieśli rany, gdyż zarówno podłoga w urzędzie pocztowym jak i część ulicy

były zroszone krwią.

Dzięki ciemnościom bandytom udało się zbiec przyczem strzelali oni na postrach jeszcze przez pewien czas. Na ulicach miasteczka wybuchła panika. Ludność zaczęła się ukrywać w bramach domów. Ofiarami napadu są ciężko ranni

zarządzający pocztą Steblewski

oraz urzędnicy Koman, Dębicki, Klimczak i Kołat.

Rannych urzędników przewieziono do miejscowego szpitala. Mimo ciężkiego stanu złożyli oni dokładne zeznania o przebiegu napadu. Zabici dwaj bandyci nosili czapki ukraińskie oraz specjalne znaczki trójzębu.

KATASTROFA kolejki linowej.

Z niewyjaśnionych przyczyn zerwał się na kolei linowej koło Fryburga wagon i spadł z wysokości 12 metrów, ulegając rozbiciu. Konduktor i dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

❖

Fabryka fałszywych paszportów W BERLINIE.

Berlin, 1.12. Policja polityczna aresztowała 2 fałszerzy, którzy w śródmieściu posiadali fabrykę fałszywych paszportów i dokumentów. Fabryka ta zaopatrzona była

w najnowsze urządzenia techniczne

m. in. skonfiskowano pieczątki wszystkich dyrekcyj policyjnych europejskich oraz pieczątki z podrobionemi podpisami referentów prasowych tych dyrekcyj.

30 miljonów funtów w złocie wysyła Anglja do Ameryki.

Londyn, 1 grudnia. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" oświadcza, że w razie zgodzenia się Anglji na amerykańskie żądania nastąpiłoby tem samem

ograniczenie przywozu

towarów amerykańskich do Wielkiej Brytanji.

Inne dzienniki, a zwłaszcza „Daily Herald" podają, że rząd postanowił wysłać do Ameryki 30 miljonów funtów w złocie, aby być gotowym na możliwość zapłacenia raty w dniu 15-go grudnia. Pierwszy ładunek tego złota, wartości 3 miljonów funtów ma być wysłany w ciągu dnia dzisiejszego.

Ambasador angielski w Paryżu lord Tyrell otrzymał od Mac Donalda polecenie poinformowania rządu francuskiego o postanowieniach Anglji.

Śląski Z. U. P. U. obniżył zasiłki do ustawowej wysokości 6 miesięcy.

Katowice, 1 grudnia. (Od wł. kor.) Rada śląskiego ZUPU. w Królewskiej Hucie na posiedzeniu w dniu wczorajszym

skróciła okres zasiłkowania

bezrobotnych pracowników umysłowych z 9-ciu do 6-ciu miesięcy. Jest to, jak wiadomo okres ustawowy, podczas gdy okres 9 miesięczny był przedłużeniem okresu ustawowego 6-miesięcznego na podstawie wewnętrznej uchwały ZUPU.

Śląski zakład jest pierwszym, który ograniczył prawa bezrobotnych.

Drugim będzie zapewne ZUPU poznański, w którym rządy sprawuje komisarz państwowy, trzecim lwowski, ostatnim zaś warszawski.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.92 w płaceniu 8.91; dolar złoty w żądaniu 8.96 w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 28,15, w płaceniu 28; rubel złoty w żądaniu 4,62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 211 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10 w płaceniu 35.

Podniosły przebieg nabożeństwa żałobnego za śp. Grotkowskiego.

PODJĘCIE WYKŁADÓW NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.

Ujęcie sprawcy krwawego napadu na studenta Zamorskiego.

Lwów, 1.12. Rektor i senat uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wydał wczoraj wieczorem następującą odezwę do młodzieży:

„Młodzież w ubolewania godnem zajściu na mieście, którego ofiarą padło życie studenta, znalazła powód do zakłócenia toku prac w uniwersytecie. To nas skłoniło do zawieszenia wykładów.

Winni śmierci studenta staną przed sądem. Wymiar kary na kimkolwiek nie do was należy. Czyny, wynikłe z zemsty, nigdy nie znajdą usprawiedliwienia. Korzystać z nich będą jedynie żywioły obce uniwersytetowi, dla których

obce jest również i dobro państwa.

W imię dobra wszechnicy, w imię polskiej racji stanu wzywamy was do spokoju. Lwów,

którego młodzież broniła

— jesteśmy pewni — tego również od was żąda. W nadziei, że rozważnie ocenicie sytuację, zarządzamy podjęcie wykładów i ćwiczeń w piątek 2 grudnia.

Ostrzegamy jednocześnie, że ponowne zakłócenie porządku w gmachach uniwersytetu, jak i wykroczenia na mieście zmuszą nas do zastosowania ostrzejszych środków, jakie przewidują przepisy. W następstwie nie mogłaby się odbyć imatrykulacja nowo przyjętych studentów. Liczymy jednak, że nietylko ten wzgląd, lecz przedewszystkiem poczucie obowiązku studenta-Polaka każe wam zastosować się do naszego wezwania. (—) Ks. prof. dr. A. Gerstman, rektor".

Podobną odezwę mają ogłosić rektoraty politechniki i W. S. H. Z.

Dzisiaj opublikowana zostanie we Lwowie odezwa episkopatu do młodzieży akademickiej, nawołująca do zaprzestania ekscesów.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Generalne natarcie Japończyków W MANDŻURJI.

Szanghaj, 1 grudnia. (Tel. wł.) Urzędowa chińska agencja telegraficzna „Gomen" podaje, że wojska japońskie w Mandżurji rozpoczęły generalne natarcie w kierunku prowincji Jehol.

Japońskie samoloty rozrzucają wśród ludności proklamacje, oświadczające, że w ofenzywie bierze udział ze strony japońskiej dwie dywizje piechoty.

Nowa umowa w tramwajach warszawskich.

Trzyprocentowa obniżka płac.

Warszawa, 1 grudnia Wczoraj w dyrekcji tramwajów miejskich podpisana została nowa umowa zbiorowa, która będzie obowiązywała od 1 grudnia.

Nowa umowa oparta jest na zasadach zaproponowanych ostatecznie pracownikom przez dyrektora inż. A. Kuehna, a mianowicie obniżenia dotychczasowych poborów od 3 do 3½%, cofnięcia 1½ miesięcznej pensji dodatkowej, zachowania wszystkich dotychczasowych świadczeń i nie stosowania dodatków rodzinnych do ewentualnych nowych pracowników.

W ostatniej chwili przedstawiciele związków wysunęli nowe dezyderaty, co do których dyrektor Kuehn oświadczył, że będą rozpatrzone w przyszłym tygodniu poza umową zbiorową.

Umowę zbiorową podpisali przedstawiciele

sześciu związków zawodowych,

czynnych na terenie tramwajów, w tej liczbie także i związek pracowników umysłowych.

Umowy nie podpisał jedynie związek pozostający pod wpływami Frakcji Rewolucyjnej PPS, który dnia 2 grudnia odbędzie walne zgromadzenie dla powzięcia ostatecznej decyzji.

Należy przypuszczać, że i on przyłączy się do osiągniętego porozumienia.

Tradycja podchorążych.

Przy płycie Nieznanego Żołnierza odbyło się uroczyste zaprzysiężenie podchorążych z terenu OK IV. U góry: Delegaci podchorążych przy chorągwi. U dołu: podchorążowie podczas powtarzania roty przysięgi.

Włamanie do Monopolu Spirytusowego w Radomsku.

Radomsko, 1.12. (od wł. kor.) Ubiegłej nocy dokonano włamania do Państwowego Monopolu Spirytusowego, Żeromskiego 5. Złodzieje dostali się zapomocą dobranych kluczy do kantoru i tam skradli z biurka

110 zł. gotówką

i pistolet wraz z 50 nabojami.

Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Nędza w cieniu drapaczy chmur.

Ziemianka bezrobotnych w Chicago, niedaleko wspaniałych drapaczy chmur. Nigdzie na świecie kontrasty między bogactwem a nędzą nie są tak jaskrawe, jak w Ameryce.

Ujęcie sprawcy krwawego napadu na studenta Zamorskiego.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Lwów, 1.12. W kościele OO. Jezuitów we Lwowie odprawiona została we środę msza św. żałobna za spokój duszy tragicznie zmarłego w ub. niedzielę studenta ś. p. Grodkowskiego. Kościół wypełniła tłumnie młodzież ze wszystkich wyższych uczelni, której część pozostała z powodu braku miejsca na zewnątrz świątyni.

Po nabożeństwie rozrzucone zostały gęsto wśród młodzieży ulotki, podpisane przez lwowski komitet akademicki, w której to ulotce po stwierdzeniu faktu, iż „rozgrywające się wypadki straciły charakter akademicki, a specjalnie charakter Lwowa, nie pozwala dopuścić do dalszych ekscesów“, wezwano młodzież do rozejścia się w spokoju po nabożeństwie do swych domów akademickich i do „bezwzględnego posłuszeństwa mianowanym kierownikom“.

W ciągu kilku minut opustoszał zupełnie plac i ulice, przylegające do kościoła Jezuitów.

Żadnych ekscesów

do południa nie było, jeśli nie liczyć poturbowanych kilku żydów w ogrodzie Jezuickim i na Pl. Krakowskim, jakie miało miejsce koło godz. 10-tej przed nabożeństwem żałobnem.

ZDEMASKOWANIE.

Lwów, 1 grudnia. Świadkowie zajścia zauważyli, jak po strzałach danych do studenta Zamorskiego, jakiś chłopiec wpadł do bramy ul. Kopernika 16. Policja, idąc za wskazówkami tych świadków, obstawiła cały dom i rozpoczęła rewizję w poszukiwaniu za zamachowcem. Okazało się że po strzałach na ulicy, wpadł do pracowni introligatorskiej Gryziewicza, mieszczącej się w podwórzu 16-letni Jakób Schönfeld, pomocnik fotograficzny i do zajętej tam panny zwrócił się z prośbą o użyczenie mu jakiegoś odzienia

celem przebrania się.

Mimo jej zdziwienia, Schönfeld zrzuciwszy swoją bluzkę, usiadł przy stole, jak gdyby tam pracował. Dopiero gdy do pracowni weszli funkcjonarjusze policyjni, Schönfeld został zdemaskowany. — Oprócz niego ujęto w tej samej realności ukrywającego się Leona Blausteina, pomocnika dentystycznego, który najprawdopodobniej osłaniał Schönfelda po oddaniu przez niego strzałów. Rewolweru, z którego padły strzały na miejscu nie znaleziono. Energiczne dochodzenia prowadzone są przez policję, przy współudziale wiceprok. Tournelle'a, który do późnych godzin nocnych bawił w Wydziale śledczym.

ŻYCIORYS Ś. P. JANA GRODKOWSKIEGO.

Lwów, 1 grudnia. Przyszedłszy na świat w Hermanowie, małej wiosce pod Rzeszowem w r. 1902. jako szóste z rzędu dziecko średnio zamożnych rodziców, do dziś dnia tam zamieszkałych, do szkoły powszechnej uczęszczał ś. p. Jan w Tyczynie, a następnie kilka pierwszych klas gimnazjalnych ukończył w Rzeszowie. Przez cały ten czas z powodu braków materjalnych rodziców na utrzymanie brata łożył młodziutki ksiądz wikary najstarszy z rodzeństwa. Po mianowaniu ks. Grodkowskiego proboszczem w Samborze młody Janek, jako uczeń IV. kl. gimnazjalnej przenosi się do gimnazjum samborskiego, gdzie w r. 1929 zdaje egzamin dojrzałości, a potem w jesieni przybywa do Lwowa. Tutaj wstępuje na pierwszy rok Akademji Medycyny Weterynaryjnej. Równocześnie wstępuje do korporacji Lutico — Venedja. Rozpoczyna później znojną, twardą, ale uczciwą i pełną ochoty pracę akademicką. Pracuje w Bratniej Pomocy, w towarzystwie Opieki nad rodakami zagranicą, którego był ostatnio wiceprezesem, zdając równocześnie rokrocznie swoje egzaminy i znajdując się po trzech latach studjów na czwartym roku Akademji, u progu absolutorjum i dyplomu.

Tragiczne zajście w kopalni.

Dozorca zastrzelił nieszczęśliwca.

Katowice, 1.12. Wczoraj rano rozegrała się na zwałach węglowych kop. „Hillebrandt“ w Nowej Wsi tragedja, której ofiarą padł bezrobotny, ojciec rodziny, 27-letni śp. Emil Zieliński z Nowej Wsi. Zastrzelił go — jak twierdzi zabójca rzekomo w obronie własnej — stróż kopalniany Merta.

Około godz. 7-mej rano przybyli na zwały węglowe (palące się już od dłuższego czasu) kop. „Hillebrandt“ bezrobotni Jeszke i Emil Zieliński z Nowej Wsi w zamiarze zabrania trochę węgla

na użytek domowy.

Na zwałach pełnili w tym czasie dozór stróże kopalniani: Bartoszek i Merta, którzy wezwali bezrobotnych do pozostawienia węgla oraz do opuszczenia zwałów. Wobec tego, że Zieliński wzbraniał się rzekomo odstawić węgiel na to samo miejsce, skąd je zabrał, stróż nocny poszczuł na niego swego psa. Chcąc się obronić przed psem, Zieliński podniósł z ziemi starą rurę, żelazną od pieca i zamierzał nią uderzyć nacierającego nań psa. W tej samej chwili stróż kopalniany Merta strzelił raz w kierunku Zielińskiego, raniąc go ciężko w bok. Zieliński po chwili wyzionął ducha. Osierocił on dwoje dzieci i żonę, która w tych dniach oczekuje przybycia trzeciego dziecka. Zmarły znany był w Nowej Wsi jako człowiek spokojny i nie był dotychczas wogóle karany.

W wyniku dochodzeń Merta odstawiony został do więzienia w Katowicach.

SIWOWŁOSY WISIELEC.

Ofiara krewnych.

Łęczyca 1.12. Dzisiaj rano w lasach Poraczewskich, gminy Witonia, powiatu łęczyckiego, znaleziono wiszące na sośnie zwłoki siwowłosego mężczyznę. W trupie rozpoznano mieszkańca Poraczewa 65-letniego Stanisława Cieślaka.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie przyczyną samobójstwa była utrata majątku, który wskutek pewnych machinacyj przywłaszczyli sobie krewni Cieślaka.

Nieszczęśliwy wypadek proboszcza okradzionej świątyni.

Brzeziny 1 grudnia. Przed kilku dniami we wsi Łaznów, powiatu brzezińskiego okradziono kościół. Wczoraj Łaznów był terenem tragicznego wypadku, któremu uległ proboszcz parafji ks. Robiński.

Doglądając młócki ks. Robiński dostał się w tryby kieratu, które uchwyciły go za sutannę. Ksiądz odniósł ogólne ciężkie obrażenia ciała.

Ks. Robiński przebywa na kuracji w szpitalu.

150 gotowych ubrań

skradli ze składu złodzieje.

Łódź, 1 grudnia. Ubiegłej nocy X komisarjat policji zaalarmowany został wiadomością o włamaniu dokonanem w posesji przy ulicy Piotrkowskiej 198.

W domu tym mieści się skład odzieży M. Celmajstra. Otóż w nocy do składu dostali się złodzieje, którzy skradli 150 gotowych ubrań męskich, ogólnej wartości

kilku tysięcy złotych.

Na ślad sprawców włamania nie natrafiono.

Dochodzenie trwa.

Rozpatrywanie podań

zredukowanych robotników Scheiblera.

Łódź, dnia 1 grudnia. Sprawa udzielenia pomocy zredukowanym robotnikom Scheiblera i Grohmana, którym nie przysługują zasiłki ustawowe — posunęła się o tyle naprzód, że Biuro Rozdzielcze komitetu grodzkiego otrzymało już 360 podań.

Oczywiste, że jest to dopiero cząstka tego co ma istotnie wpłynąć. Ponieważ robotnicy podania te składają grupami, a więc oddzielnie robotnicy z tkalni, oddzielnie z przędzalni, bielnika i t. d. — przypuszczać należy, że Biuro Rozdzielcze będzie w posiadaniu wszystkich zgłoszeń w końcu bieżącego tygodnia.

Wszystkie podania o pomoc — są kontrolowane przez specjalnych urzędników, którzy badają istotnie potrzeby petentów.

Zakwalifikowani do pobierania pomocy otrzymają węgiel

oraz talony na obiady.

Z chwilą uruchomienia Zakładów Scheiblera i Grohmana, co ma nastąpić 12 grudnia — pomoc ta będzie wszystkim cofnięta, o ile się okaże, że zostali oni napowrót zatrudnieni w fabryce.

Pracownikom biurowym Scheiblera

nie grozi wymówienie.

Łódź, dn. 1 grudnia. Dzisiaj znów ukazały się wiadomości jakoby miano wymówić pracę na trzy miesiące wszystkim pracownikom biurowym w Zjednoczonych Zakładach Scheiblera i Grohmana.

Otóż wbrew temu, dowiadujemy się ze źródła najbardziej autorytatywnego, że ani dotąd ani obecnie nie było mowy o tem w dyrekcji aby wymówić pracę pracownikom tej kategorji.

Pierwsze posiedzenie budżetowe Rady Miejskiej

odbędzie się w końcu grudnia.

Łódź, dn. 1 grudnia. Dziś rano rozpoczęło się pod przewodnictwem prezydenta Ziemięckiego — posiedzenie Magistratu na którem omawiano jedynie budżet na rok 1933-34.

Na poprzedniem posiedzeniu Magistrat omówił budżet wydziałów prezydjalnego i podatkowego — dziś obrady poświęcone będą budżetom wydziałów opieki społecznej i finansowego.

W połowie grudnia debaty nad budżetem miejskim, który jak wiadomo będzie mniejszy od zeszłorocznego o 5 proc. (a od budżetu z roku 1931 o 30 proc.) — skończą się w połowie grudnia.

Pierwsze posiedzenie budżetowe rady miejskiej według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się wkońcu grudnia r. b.

60 podejrzanych osób

zatrzymano w ciągu nocy.

Łódź, 1 grudnia. W związku z szeregiem dokonanych ostatnio kradzieży mieszkaniowych i włamań, władze śledcze zarządziły ubiegłej nocy

generalną obławę.

Trwała ona do rana. Policja przetrząsnęła wszystkie spelunki, podrzędniejsze knajpy, domy schadzek i t. p. podejrzane lokale. W wyniku zatrzymano około 60 osób.

Wszystkich przewieziono samochodami do aresztu przy Urzędzie Śledczym. Dziś odbędzie się badanie wszystkich zatrzymanych.

Jak się dowiadujemy w szeregu zatrzymanych znajduje się kilku poszukiwanych włamywaczy, dezerterów i t. p.

Smutny dzień bezrobotnych.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 grudnia. Dziś nad ranem, w bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 236 usiłował pozbawić się życia przez wypicie mieszaniny denaturatu i jodyny 19 letni Jan Olczyk, bezrobotny, zamieszkały w Radomsku. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu.

W mieszkaniu rodziców, przy ul. Kamiennej 5, w celach samobójczych napił się jodyny 24-letni Jan Ziółkowski bezrobotny. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy.

W bójce na Bałuckim Rynku odniósł ogólne obrażenia ciała 32-letni Bolesław Świątkiewicz, bezrobotny, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Nowe monety 5-złotowe.




Wypuszczone zostały nowe monety 5 złotowe. Monety te mają rysunek i układ identyczny, jak monety 10-cio i 2 złotowe.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby

(—) Nastąpi obniżka następujących artykułów:

Żelazo w sztabach o 10 procent, odlewy żelazne o 25 proc., cement o 25 proc., produkty naftowe od 10 do 15 proc., benzyna i gaz ziemny około 15 proc.

Nadto gaz świetlny w zależności od warunków każdej gazowni od 8 do 15 proc.

Kwas siarkowy o 15 proc., papier kancelaryjny o 15 proc., papier matowy rotacyjny o 10 proc.

Nadto nastąpić ma zwyżka ceł na żarówki importowane. — Zwyżka ta zostanie przeznaczona na fundusz pomocy bezrobotnym.

W najbliższych dniach nastąpić ma również obniżka taryf kolejowych, przyczem zniżka ta obejmie te gałęzie przemysłowe, które dokonały obniżki cen.

O rozmiarach tej obniżki minister komunikacji poda do wiadomości publicznej w niedzielę.

(—) Litwinow udzielił przedstawicielom prasy francuskiej wywiadu, w którym podkreślił doniosłe znaczenie ratyfikacji polsko—sowieckiego traktatu o nieagresji.

(—) Nota brytyjska w sprawie długów została definitywnie zaakceptowana w środę przez gabinet, który obradował zaledwie godzinę. Obecnie MSZ zajęte jest szyfrowaniem noty do Waszyngtonu, bowiem wbrew utartym zwyczajom które nakazywałyby raczej doręczenie noty tutejszemu ambasadorowi, nota zostaje przeszyfrowana do ambasadora brytyjskiego w Waszyngtonie, który odszyfruje ją i doręczy formalnie dziś Stimsonowi.

Nota jest dokumentem bardzo długim i przeto zaszyfrowanie jej w Londynie i odszyfrowanie w Waszyngtonie, przepisanie i doręczenie Stimsonowi zajmie conajmniej 24 godziny czasu. Ogłoszenie noty, o czem zadecyduje Waszyngton przeto będzie mogło najwcześniej nastąpić dziś wieczorem lub w piątek przed południem.

Nota ma zawierać bardzo wszechstronne wyjaśnienia konsekwencyj gospodarczych i finansowych w razie dokonania zapłaty i utrzymania w mocy obecnego systemu długów:

1) konsekwencji dla kursu walut i dla cen, 2) konsekwencji dla widoków ogólnej poprawy gospodarczej, 3) konsekwencji dla handlu w związku z wysokiemi taryfami celnemi i ujemnemi bilansami handlowemi, 4) konsekwencjami dla układów lozańskich, 5) konsekwencjami dla przyszłej międzynarodowej konferencji ekonomicznej.

Nota ma jedynie dotyczyć płatności przypadającej 15 grudnia r. b. jak również zasadniczej rewizji długów.

(—) W Berlinie doszło do krwawych starć z policją. Policja oddała salwę do demonstrantów zabijając jednego z przechodniów, oraz raniąc kilkunastu. Tajemnicza radjostacja komunistyczna która nadaje odezwy wzywające do przewrotu z rozmaitych stron Berlina, dotychczas nie została wykryta. Radjostacja ta zmontowana jest prawdopodobnie na samochodzie.

(—) Liczba bezrobotnych na terenie całej Polski wynosi 167.370 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 6693 osoby.

(—) W kościele parafialnym w Łaznowie pow. brzezińskiego dokonano włamania. Zrabowano puszkę srebrną do komunikantów, srebrny inkrustowany złotem kielich i inne naczynia kościelne wartości 3.000 złotych.

Świętokradców poszukuje policja wśród mieszkańców wsi.

(—) Wczoraj przy ul. Gdańskiej Nr. 72. wydarzyła się katastrofa budowlana, która dzięki natychmiastowej pomocy straży i pogotowia nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Na skutek podkopu zawaliły się pod ciężarem kozłów brzegi wykopów i masy ziemi wraz z deskami i kozłami przygniotły robotników.

Niezwłocznie pośpieszono z pomocą i wydobyto zasypanych. Trzech odniosło lżejsze obrażenia natomiast czwarty Zbigniew Taraszewski (Gołębia 6) odniósł cięższe obrażenia klatki piersiowej. Przewieziono go do szpitala okręgowego.

(—) Jak już podaliśmy w drugim nakładzie wczorajszego „Echa“ ogłoszony został wyrok w procesie PPS-lewicy w Łodzi. Skazani zostali:

25-letni Ludwik Gotkowski, 24-letni Włodzimierz Sikorski, 34-letni Stanisław Janiszewski, 32-letni Maks Olinger i 38-letni Franciszek Głowacki każdy na 5 lat więzienia.

Dalej 36-letni Piotr Spałek, jako twórca i organizator PPS-lew. na ziemiach Rzplitej Polskiej na 6 lat więzienia.

26-letnia Ruchla Pacanowska, 30-letni Józef Rybarczyk, 23-letni Abram Litwin i 29-letni Antoni Russak każdy na 4 lata więzienia.

33-letni Roman Szymczyk, 29-letni Franciszek Witman, 28-letni Stanisław Kossowski, 29-letni Józef Włodarski, 29-letni Alfons Czerwiński 40-letni Stanisław Cybulski i 45-letnia Józefa Barjasz każdy po lata więzienia.

38-letni Jan Cyrus, 30-letni Bolesław Pastwiński, 33-letni Kazimierz Nowak, 26-letni Stanisław Durski, 28 letni Franciszek Gubka, 32-letni Antoni Grudziński, 21 letni Władysław Brzeziński 20-letni Tadeusz Nawrocki, 36 letni Edward Konarski, 26-letni Aron Josek Zonabend, 34-letni Aleksander Garlicki, 45-letni Antoni Warda, 27-letni Władysław Lisiecki, 33-letni Czesław Przybyszewski i 21-letni Teofil Miller każdy po 2 lata więzienia.

Pozostali oskarżeni, a mianowicie 43-letni Jacenty Śliwarski, 44-letni Józef Hempiński, 40 letni Jan Kopka i 23-letni Jan Bala zostali z braku dowodów uniewinnieni.

W krótkich motywach wyroku przewodniczący wyjaśnia, że wyrok oparty został na tem, iż zarówno na przewodzie sądowym, jak i z przedłożonego materjału wynika, że PPS-lewica była przybudówką i ekspozyturą Partji Komunistycznej.

(—) W dniu wczorajszym zakończył się w sądzie okręgowym w Łodzi proces przeciw dzierżawcom rzeźni chojeńskiej: Gabrjelowi i Maksowi Mordce Rubinom oraz koncesjonarjuszowi tejże rzeźni, 40-letniemu Szmulowi Blatowi.

Wszyscy trzej oskarżeni byli o fałszowanie kwitów, przez wpisywanie mniejszych, taniej opłacanych sztuk na miejsce większych (droższych), przyczem suma sprzeniewierzeń wynosiła, według aktu oskarżenia, 15.846 zł.

Wczoraj sąd ogłosił wyrok, mocą którego 29-letni Gabrjel Rubin skazany został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Mordka Rubin i Szmul Blat zostali uniewinnieni.



Laureat — dżentelmen.

FANATYK CISZY.

Wizyta u sir Johna Galsworthy'ego.

Londyn w listopadzie.

Siedząc naprzeciwko sir Johna Galsworthy, zapomina się niemal o tem, że jest się w obecności słynnego pisarza, rozgłośnego w całym świecie. Galsworthy w zachowaniu swem nie ma nic z wyniosłości, która pomimo woli nakłada rezerwę innym. Bernard Shaw, npr. pomimo całej swej indywidualnej prostoty, jest tak

przejęty własną osobą,

że narzuca wyższość swą swym rozmówcom nawet w momentach, gdy stara się być poufałym i prostym. Drugi zkolei laureat Nobla wśród pisarzy angielskich, Rudyard Kipling, jest tak rubaszny i ociężały, iż z trudnością uwierzyć można, że ma się do czynienia z twórcą wielkich dzieł.

Inaczej zupełnie dzieje się z Galsworthym. Jest dżentelmenem w każdym calu. Każdy ruch jego *zdradza kulturę.* Nawet w innem otoczeniu poznaćby można odrazu angielskiego arystokratę, aczkolwiek ród Galsworthy'ego nie figuruje w kalendarzu gotajskim i jest to człowiek, który własną zasługą dorobił się międzynarodowego rozgłosu. Pochodzi jednakże z bardzo dobrej rodziny, uczęszczał do szkoły w Harrow, która obok szkoły w Eton cieszy się najlepszą opinją, a także chętnie wspomina okres studjów uniwersyteckich.

— „Chcielibv panowie wiedzieć, czy miałem już jakie ambicje literackie w okresie studjów uniwersyteckich? — zapytał nas Galsworthy, z uśmiechem

wskazując na kosz do papierów,

stojący przy biurku. — Niemal każdy młodzieniec pisuje wierszyki miłosne na wiosnę. Naogół ludzie przechowują podobne pamiątki ze względu na poetyczność stylu, różniącego się wielce od suchego stylu późniejszych lat. Co do mnie żywiłem większe zaufanie do kosza do papierów, niż do oceny przyjaciół. Zresztą miałem mało czasu. Studjowałem prawo i traktowałem naukę poważnie. Jedyną moją ambicją było

zostać dobrym adwokatem.

Zaliczony zostałem do palestry, mając lat dwadzieścia trzy, lecz sprawy sądowe, jakie mi przypadły w udziale, nie mogły się przyczynić do uzyskania popularności w krótkim czasie. Korzystając z wolnych wieczorów, zająłem się pisaniem nowelek. Minęło osiem lat, zanim udało mi się umieścić pierwszą. Nie chcąc jako adwokat narażać się na krytykę i radę „pilnowania spraw własnego zawodu", *obrałem pseudonim*".

Pierwsza opublikowana praca Galsworthy'ego pod tytułem „Jocelyn" ukazała się pod pseudonimem John Sinjohn. Nieliczni nabywcy tej książki posiadają dziś rzadki okaz, gdyż „Jocelyn" jest obecnie dziełem sławnem. W epoce ukazania się książki, praca ta nie zwróciła uwagi wśród powodzi innych książek. Dopiero na progu czterdziestki pisarz uzyskał uznanie, które w międzyczasie zdobył już jako prawnik.

W roku 1906 ukazała się pierwsza część „Sagi Forsyte'ów" „The man of property" (Człowiek bogaty), podstawa jego sławy światowej. Jednocześnie ukazała się rozgłośna do dnia dzisiejszego sztuka sceniczna „The silver Box" (Srebrna szkatułka).

Zdobywając rozgłos, Galsworthy usuwał się od świata *na łono przyrody.* Całemi wieczorami samotnie przesiadywał na polance, na pniu drzewa, pogrążony w zadumie. Z tej kontemplacji natury wyniósł dar najsubtelniejszych jej opisów, które wplata w swoje powieści. I dziś jeszcze, pomimo nabytej rutyny, Galsworthy potrzebuje *ogromnej ciszy przy pracy.* Sygnał samochodowy potrafi na długie dni wyrwać go z koncentracji umysłowej. Wolno tylko pszczołom i owadom otaczać go swem brzęczeniem podczas pracy, ludzie zachować się muszą bez hałasu. Z tych przyczyn rzadko widuje u siebie gości, gdyż kwadrans płytkiej rozmowy kosztuje go całego dnia pracy.

— „Nie znam żadnych „sensacyj". — wyjaśnia, — i nie mam nic do powiedzenia o bieżących sprawach świata. Zaś to, co my ślę o pacyfizmie, ewolucji socjalnej i życiu pozagrobowem, znaleźć można w moich książkach".

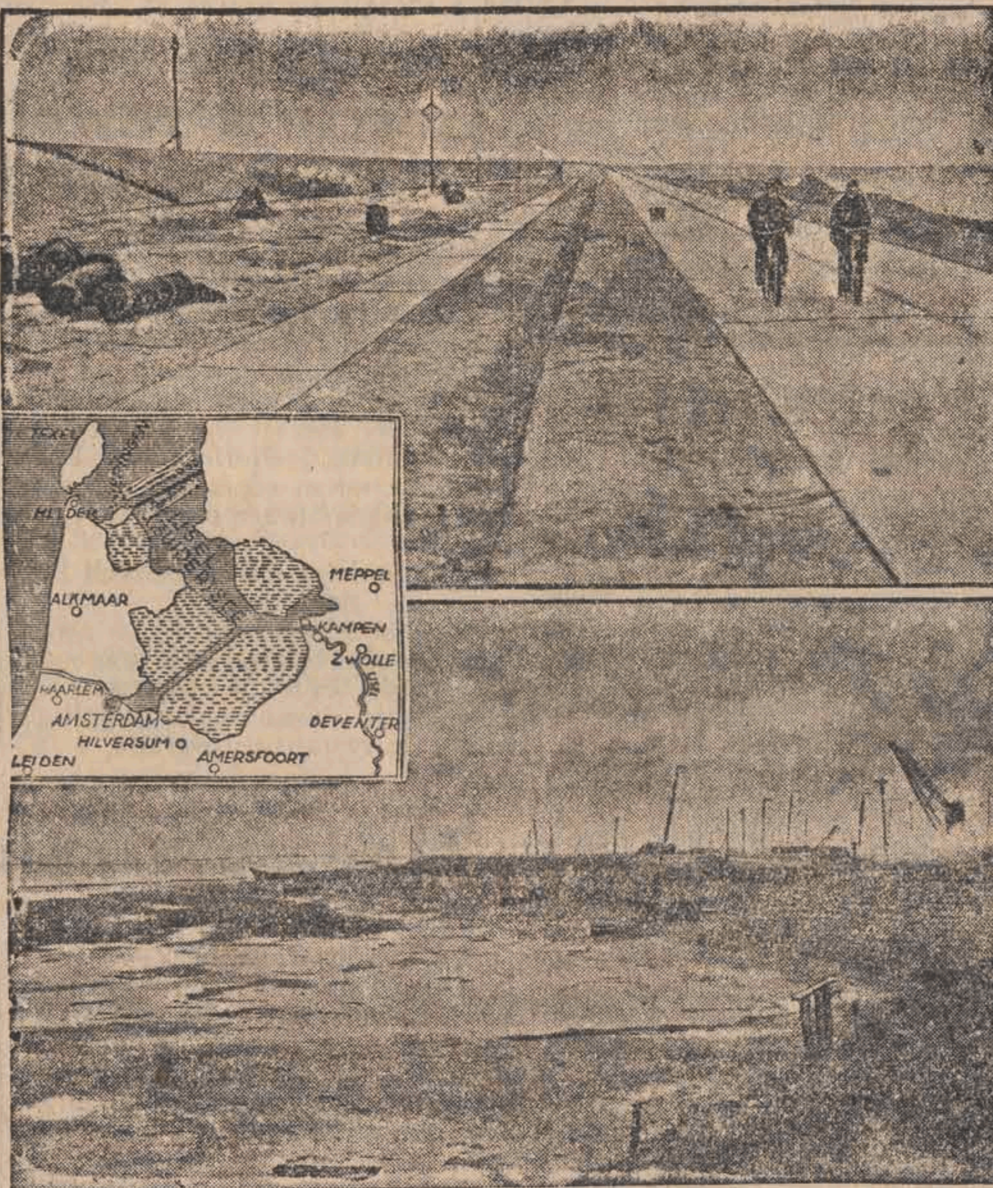
Wobec pytań Galsworthy zachowuje się odpornie. Jednak na wspomnienie, że w sześćdziesiątym piątym roku życia odznaczony został najwyższą nagrodą — Nobla, w sam dzień ukazania się ostatniego swego najświeższego dzieła, chętnie wraca w rozmowie do swych ulubionych postaci z „Sagi Forsyte'ów", które zdają się otaczać go stale.

Wiadomość o odznaczeniu nagrodą Nobla Galsworthy przyjął napozór spokojnie, lecz pełen słusznej dumy. Dżentelmena, jakim jest, nic nie wyprowadza z równowagi, jakiej dowiódł przy tworzeniu wielotomowego, pomnikowego dzieła.

Stecki.

Osuszenie jeziora zuiderskiego

przyczyną trzęsienia ziemi?



Geologowie są zdania, że trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło okolice Doinego Renu zostało spowodowane osuszeniem Jeziora Zuiderskiego. U góry asfaltowa szosa na dnie osuszonego jeziora. U dołu: wysuszone z pod wody połacie ziemi koło wyspy Wieringen. Po lewej stronie: Osuszone części Jeziora Zuiderskiego (kreski poziome).

Oszust, szpieg, czy warjat?

Sensacyjne odkrycie pułkownika.

Wersal pod Paryżem odgrywa od kilku dni tę samą wesołą rolę, co przed wojną miasteczko Koepenick pod Berlinem, słynne ze swojego „kapitana", szewca Vogta, którego nazwisko przeszło już do historji. Historja z „porucznikiem z Wersalu", która bawi obecnie cały Paryż, obfituje *w humorystyczne epizody.*

Pułkownik trzeciej eskadry lotniczej w Wersalu zauważył przed kilku dniami na podwórzu swoich koszar nieznanego młodego porucznika, którego zachowanie i wygląd wydawały mu się dziwne. Zaintrygowany tem pułkownik zasięgnął wiadomości u oficerów - lotników, którzy oświadczyli, że młody porucznik odbywa ćwiczenia jako oficer rezerwy już od dwóch tygodni i że brał nawet udział w ćwiczeniach lotniczych w Villacoublay.

Zdumiony pułkownik zajrzał do ksiąg ewidencyjnych, lecz nigdzie nie znalazł

nazwiska młodego porucznika.

Polecił więc natychmiast komisarjatowi policji, aby odszukali porucznika i przesłuchali go. Porucznika odszukano. Oświadczył, że nazywa się Jan Ludwik Pluche i jest artystą filmowym w jednej z wytwórni paryskich.

— Nie rozumiem, dlaczego jestem osobą podejrzaną — oświadczył. — Jestem oficerem rezerwy i odbywam przepisane ćwiczenia wojskowe,

potrzebne do mojego awansu.

Tymczasem śledztwo, przeprowadzone w jego sprawie, wydobyło najaw sensacyjne szczegóły. Okazało się, że Pluche nie jest wcale oficerem i nigdy nie służył w wojsku. Już od dłuższego czasu mieszka w hotelu w Wersalu, gdzie prowadzi wesołe życie. Pewnego dnia zapoznał się w restauracji z pewnym oficerem - lotnikiem i przy winie zwierzył się mu, że jest oficerem rezerwy i musi odbyć ćwiczenia, lecz nie posiada munduru oficerskiego, na który nie chciałby wydawać pieniędzy. Usłużny oficer - lotnik zaofiarował mu swoją pomoc i przysłał mu swój zbędny mundur, w którym Pluch

paradował odtąd po Wersalu.

Jednocześnie okazało się, że w ciągu tych dwu tygodni Pluche, który przychodził stale do kasyna oficerskiego na obiady i kolacje, naciągnął szereg oficerów na większe pożyczki pieniężne. Śledztwo nie wykazało dotychczas, czy Pluche jest zwyczajnym oszustem, czy warjatem, czy też może szpiegiem.

Arystokrata wśród komunistów.

Po aresztowaniu Ludwika Renna.

Znany pod pseudonimem Ludwik Renn, powieściopisarz niemiecki, którego prawdziwe nazwisko brzmi baron Vieht von Goldenau został aresztowany z okazji obławy policyjnej, urządzonej w szkole robotniczej im. Marksa. Aresztowany został pod zarzutem zdrady głównej popełnionej rzekomo przez przygotowanie planu

przewrotu społecznego.

W rozmaitych listach i dokumentach znajdują się notatki dotyczące przygotowań w kierunku zmiany ustroju w Niemczech i zastąpienia go systemem sowieckim. Sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania i Renn odpowiadać będzie przed najwyższą magistraturą sądową, jaką jest sąd Rzeszy w Lipsku.

Karjera tego niemieckiego arystokraty znajdującego się w szeregach komunistycznych jest niezwykle interesująca. Renn był zawodowym oficerem pułku kirasjerów gwardji w Poczdamie i w czasie wojny

stał się wybitnym pacyfistą,

zbliżając się politycznie do social-demokratów. Ostatnio przeszedł do komunistów. Z jego dzieł najbardziej znalazła rozpowszechnienie powieść „Jutro znowu wojna".

Zalecanki bandyty

zakończone śmiercią gajowego.

W francuskiej miejscowości Lens emigrant polski, niejaki Antoni Cwodziński zastrzelił gajowego Duclemortiera. Cwodziński, który od dłuższego czasu grasował wśród robotników polskich w Lens, zajętych w kopalniach w Courrieres, trudnił się bandytyzmem i

żył z włamań i kradzieży,

popełnianych na spółkę z niejakiemi Nowakami. W krytycznym dniu Cwodziński wszedł do mieszkania strażnika Duclemortiera, gdzie zastał jego żonę samą. Cwodziński zachowywał się wobec żony gajowego wyzywająco a gdy nadszedł strażnik oddalił się śpiesznie. Żona poskarżyła się mężowi, który udał się natychmiast za Cwodzińskim i zażądał od niego wylegitymowania się dokumentami. W odpowiedzi na to Cwodziński wyjął rewolwer i celnym strzałem w głowę położył gajowego trupem.

Po dokonaniu tego czynu Cwodziński schronił się w domu swoich spólników, małżonków Nowaków. Zawiadomieni o morderstwie żandarmi zaczęli oblegać dom. Bandyta bronił się i oddał kilkanaście strzałów z rewolweru. Wkońcu, raniony dwiema kulami, **poddał się.** Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie poddano go operacji. Przy tej sposobności znaleziono w ciele bandyty trzecią kulę, która tkwiła już tam od dłuższego czasu. Bandyta zachowuje się nadal cynicznie i odmawia wszelkich odpowiedzi. W mieszkaniu jego wspólników, Nowaków, znaleziono magazyn rzeczy, pochodzących z kradzieży i włamań.

J. Kessel

„Książęce Noce"

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem Szuwałowem na czele.

Mieszkała tam też Natalja Borysówna ze swoją piękną i nieprzystępną siostrą Heleną, dziennikarz Aleksy Dmitrycz ze swoim ciężko chorym synem Wasią. Podczas Sylwestra rosyjskiego urządził emigrant książę Fedor Aszkeliani ucztę. Pod wpływem chwilowych nastrojów Helena z litości ogłosiła zaręczyny z Wasią. Książę Aszkeliani po stracie wszystkich pieniędzy wstąpił do trupy kaukaskich dżigitów i zaprosił na przedstawienie wszystkich byłych współmieszkańców pensjonatu.

Książę Fedor na czele kozaków dokazywał cudów zręczności. Helena poddała się zupełnie jego urokowi.

W nocy wkradł się do sypialni Heleny, która mu uległa bez oporu.

Helena wyprowadziła się do niego do hotelu.

Podczas ćwiczeń Fedor uległ złamaniu nogi.

Helena zawiozła Fedora do kliniki prywatnej, gdzie jej siostra Natalja była pielęgniarką.

Okazało się jednak, że Fedor niema pieniędzy na opłacenie drogiej kliniki. Helena musiała się o nie postarać.

Sprzedała się do jednego z barów, a otrzymana zaliczka zapłaciła klinikę.

Została chórzystką w kawiarni „Samowar", będącej własnością Ormianina Terhana. Kierowniczką chóru była Vera Petrowna.

Jedna z chórzystek Nadja prześladowała Helenę swoją nienawiścią.

Kucharzem lokalu był znajomy Very Petrowny książę Heridze.

W lokalu zaczął również występować książę Fedor Aszkeliani, który zawiadomił Natalję Borysównę, że w „Samowarze" przebywa jej siostra Helena.

Znany pisarz emigrant Stefan Morski skończył nową powieść.

* * *

Szybko zjadłszy śniadanie Morski powrócił do biurka i otworzył tekę, pełną starannie złożonych kartek. Była to książka, którą skończył tego ranka właśnie. O ileż wydawała mu się bardziej martwa, niż rybi szkielet i bilet autobusowy!

A jednak Stefan zrobił wszystko, aby uczynić pięknemi te stronice, które dzięki już samemu charakterowi jego pisma — przypominającemu pokręcone, powykrzywiane a jednocześnie naiwne w swej prostocie hieroglify — miały wielce oryginalny wygląd. Duże litery były czerwone, słowa stare, rdzennie rosyjskie — błękitne. Mnóstwo barwnych ornamentów, znaków płomienistych malowanych z lubością. Rzekłbyś, że to jakiś czarodziejski kryptogam, tajemne, a lśniące wszystkiemi barwami pismo średniowiecznego alchemika.

Utkwiwszy oczy w książce Stefan zapomniał o jej istnieniu.

— Od dziesięciu lat — myślał — najlepsi nasi krytycy uważają mnie za wielkiego pisarza. A jednak nie piszę tak dobrze jak opowiada pani Couvrard gdy stawia karty, ani też nie mogę dorównać temu muzykowi z naszych okolic, gdy opowiada jakąś historję. Słowa ich mają swą własną melodję. I to właśnie należy odnaleźć, melodję właściwą każdej istocie, melodję kamienia, pola, młodego chłopca. A rytm ciągle musi być inny. Słowa... piękne słowa... prawdziwe.., słowa — guślarze... władcze słowa...

Odgłos dzwonka przerwał nagle jego marzenia; ucieszył się bardzo, widząc Antoniego Irtysza — którego kochał i znał oddawna.

Ale przez krótką chwilę, zanim podszedł do drzwi, myśli jego zajęte były czem innem: Irtysz, Irtysz — nazwa wielkiej syberyjskiej rzeki. Tajga... Złe duchy wód i lodów... Rasputin... Antoni Irtysz, mimo swej cielesnej tak dobrze znanej i miłej Stefanowi powłoki niósł ze sobą coś nieznanego i niepokojącego. I w dniu kiedy skończył książkę i gdy boża krówka... Co przepowiadało to przyjście? Morski z lękiem otworzył drzwi przyjacielowi. Ale dobroduszny uśmiech Irtysza, spokój i siła ducha, promieniejące z jego twarzy rozproszyły obawy Stefana i poczuł, nie po raz pierwszy zresztą, że aby uspokoić własny lęk, potrzeba mu było ludzkiego ciepła.

Całowali się długo na progu.

— Pokaż się Stefanie Matwjeiczu, niech ci się przypatrzę — rzekł Irtysz, prowadząc go ku oknu. — Doprawdy musiałem cię zobaczyć. Od pół roku żyję jak dziki i nie tęskniłem do widoku żadnej ludzkiej twarzy, prócz twojej i być może...

Urwał, a Morski błagał:

— Opowiadaj, opowiadaj, Antoni, nikt tak nie mówi po rosyjsku, jak ty.

— A ty, jak zawsze, słuchasz mnie, nie troszcząc się o to, co mogę powiedzieć. Ale to nic nie szkodzi, lubię przy tobie głośno myśleć. Co za szkoda, że jesteś jak poczwarka spowita w swym kokonie i nie można cię zmusić do wyjścia z niego na świat Boży. Przyjrzałbyś do mnie przed dwoma miesiącami i przyjrzałbyś się mojej pracy. Wiesz, że nasza wiosna gdy ziemia zaczyna odżywać pod śniegiem jest piękna. A jednak, mówię ci, Stefanie Matwjeiczu, że wiosna tam, gdzie pracuję, jest chyba jeszcze piękniejsza! Tam, w tem istnem piekle, widzi się całą potęgę gleby, najdrobniejsze źdźbło trawy napełnia duszę zachwytem.

— Musiałeś zarobić dużo pieniędzy — rzekł nagle Morski.

— Chyba nie moje ubranie nasuwa ci ten wniosek? Mam na sobie ten sam garnitur, który nosiłem przed wyjazdem.

— Sądzisz, że to mi jest potrzebne do tego wniosku? Nie — wyglądasz młodziej, jakbyś był bliżej Boga. Jesteś jedynym człowiekiem, którego pieniądze upiększają, bo ich nie lubisz. Ty jesteś jak kopalnia. Musisz ją eksploatować.

— Dobrze powiedziane, Stefanie Matwjeiczu i dlatego tak mi się podobasz. Wydaje się, że nic nie rozumiesz a przenikasz człowieka lepiej, niż samego siebie. Tak, zarobiłem dużo i zarobię jeszcze więcej. Mam trzystu robotników, co już stanowi wioskę. Moi ludzie kochają mnie tak jak ja ich kocham, mocno, spokojnie. Wyobraź sobie, wczoraj wchodzę do baraku, aby zobaczyć pewnego rannego. Czytał książkę, twoją książkę. Gdy dowiedział się, że cię znam, mówił bez końca. Nie zrozumiałem wiele więcej prócz tego, że podobno nasze prawnuki będą mówić o tobie. Ponieważ pytał o ciebie jaki jesteś, zacząłem opowiadać o tobie. Wobec tego przysłał ci coś na twój sznurek.

Antoni Iwanicz wyjął z kieszeni zupełnie przezroczysty odłamek granatu w kształcie pająka. Morski przypatrywał mu się ze wzruszeniem, pogładził palcem ostre jego kontury i zawiesił pomiędzy innemi domowemi bogami.

— A ty Stefanie Matwjeiczu — zaczął Irtysz — coś dobrego uczynił przez ten czas?

— Oto owoc mej pracy — odpowiedział pisarz, pokazując swój rękopis.

— Skończone?

— Dziś rano.

— Jesteś zadowolony?

Morski uczynił gest wyrażający niepewność.

— W każdym razie przyjechałem w samą porę, aby uczcić rzecz ledwie ukończoną. Słuchaj mnie uważnie, Stefanie Matwjeiczu, przyjechałem za interesami, chcę je rozszerzyć. Muszę się zobaczyć z ludźmi z którymi do dziewiątej wieczór będę zajęty, ale wyjeżdżam jutro rano. Więc noc jest dla nas. Przyjadę po ciebie, pójdziemy razem na obiad; i posłuchaj jeszcze, tak jak za dawnych czasów kupuję twój rękopis.

— Więc stałeś się na nowo bogaczem? — z uśmiechem zapytał Stefan.

— W każdym razie mam dość, by sobie na to pozwolić, dość aby...

— Aby co?

— Jeśli będę w odpowiednim nastroju, Stefanie Matwjeiczu, to ci opowiem. A teraz czas na mnie, spieszy mi się.

Znowu się ucałowali i gdy Irtysz schodził ze stromych schodów, Morski przypatrywał się odłamkowi granatu, który nieznany czytelnik przysłał mu z cmentarnych pól Francji, które teraz karczował Antoni Irtysz, muzyk z Syberji.

*

W „Samowarze" było nieznośnie gorąco.

Wirujące szybko wentylatory nie odświeżały bynajmniej ciężkiego nagrzanego i wilgotnego powietrza w tej zamkniętej, sąsiadującej z kuchnią sali bez okien, oświetlonej silnemi żarówkami elektrycznemi, przepojonej wonią perfum, wyziewami ludzkiemi, dymem i oparami alkoholu. (D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Według danych urzędu inspekcyjno - budowlanego magistratu za październik, w miesięcznym okresie sprawozdawczym zatwierdzono projekty budowy: 1) domów mieszkalnych: nowych 61, przebudowy 3 i nadbudowy 6; 2) budynków fabrycznych i przemysłowych: nowych 7 i przebudowy 1. 3) budynków użyteczności publicznej: nowych 5 i przebudowy 1; 4) budynków gospodarczych: nowych 21 i nadbudowy 1; 5) handlowych: nowych 5, razem 3. Na 1 listopada było w budowie: 1) domów mieszkalnych 531 nowych, w przebudowie 63 i nadbudowie 41; 2) budynków fabrycznych i przemysłowych: nowych 39, w przebudowie 43 i nadbudowie 7; 3) budynków użyteczności publicznej: nowych 39, w przebudowie 11 i nadbudowie 8 oraz 4) budynków gospodarskich: nowych 187, razem nowych 796, w przebudowie 117 i nadbudowie 56, łącznie zatem 969.

* * *

Na dzień 25 b. m. biura pośrednictwa pracy wykazały 13.004 osób, pozostających bez pracy w Warszawie. W stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego liczba bezrobotnych zwiększyła się o 305 osób.

* * *

W krótkim czasie Warszawa mieć będzie drugą, obok Filharmonji, wielką orkiestrę symfoniczną. Pod egidą Związku Muzyków powstaje nowy zespół, złożony z 62 osób, w przewyższającej części znakomicie wyszkolonych muzycznie, który, pracując usilnie pod kierunkiem wybitnego kapelmistrza Walerjana Berdiajewa w najbliższym czasie da się poznać i ocenić publicznie. Nowa orkiestra planuje szereg koncertów porannych. Odbywać się one będą w sali teatru Artystów (ul. Karowa) w niedzielę o godzinie 12-ej w południe.

* * *

Orzeczenie komisji do badania stopnia zużycia mostów warszawskich będzie przedłożone w najbliższych dniach prezydentowi miasta. Okazuje się, że stan mostu Kierbedzia nie jest najgorszy.

* * *

Dyrekcja autobusów przystąpiła do montowania, sposobem gospodarczym, trzech nowych podwozi, do których nadwozia wykonane będą w kraju. Nowe autobusy potrzebne są w celu utworzenia rezerwy.

* * *

Starostwa grodzkie przeprowadzają inspekcje strychów, z których ze względu bezpieczeństwa ogniowego, mają być usunięte wszelkie sprzęty. Na opornych właścicieli strychów będą nakładane kary administracyjne.

* * *

W czasie od 22 do 29 b. m. ceny żywności na targowiskach warszawskich wzrosły o 0.54 proc.

* * *

Ogród zoologiczny nabył 6 sztuk szczurów piżmowych, których potomstwo sprzedawane będzie na futerka. Hodowle szczurów i lisów srebrnych podjęto w celu zrównoważenia budżetu Zoo.

KRATECZKI.

„Pan naczelnik".

Rentowne zajęcie.

Jestem wzruszony wysokiem wyobrażeniem, jakie czytelnicy mają o moim stanie majątkowym. Jeden z nich przysłał mi nawet w tych dniach ofertę na uprząż, przerabianie siedzeń samochodowych, koniki na biegunach, dyscypliny na sarnich nóżkach i t. d. Niestety, drogi panie! Chętniebym sobie kupił samochód, aby pan mógł w nim przerobić siedzenie, ale narazie nie mam pieniędzy na ten „drobny" wydatek, siedzenie więc pozostawimy po staremu i konika na biegunach nie używam, ja wolę żywe, a na biegunach mój synek już ma, zaś dyscypliny, nawet na wysmukłej sarniej nóżce nie kupię, kobiet bowiem oficjalnie bić nie wypada, a mego potomka obdarzam lekkim klapsem i to bardzo rzadko.

Chociaż?... Kto wie?.. Ostatnia uwaga pańskiej oferty może mnie jednak skłonić do kupienia sobie czegoś z oferowanych przedmiotów, jak „biczyska, baty, szelki, smycze i t. p." Ta ostatnia uwaga bowiem, opiewa, że autor oferty przyjmuje „za towar wzamian gotówki" inny towar, słowem wraca do zarzuconego przez współczesnych handlu zamiennego. Widzi pan, na tej platformie możemy dojść do porozumienia. Pan mi da kilka par szelek, dyscyplin na sarnich nóżkach i przerobi mi siedzenie a ja wzamian za to dam panu kilka sztuk „krateczek". Towar za towar! Zrobione?

Taki handel zamienny jest bardzo miły. Wchodzę, na ten przykład do sklepu z galanterją i proszę o pyjamę. Ile kosztuje? Proszę, oto jedna i ćwierć „krateczek" jesteśmy „kwita". To byłoby piękne. Przestalibyśmy się martwić o gotówkę, która nie byłaby nikomu potrzebna, tylko ktoby sprzedawał na zasadach handlu zamiennego towar przedsiębiorcom asenizacyjnym?

ODPOCZYNEK.

Mieczysław Orzechowski nie propagował idei handlu zamiennego, gdyż nie miał nic do ofiarowania, prócz czasu, który jest dzisiaj towarem najmniej cennym. Natomiast Orzechowski wpadł na inny „genjalny" pomysł, który z powodu braku innych źródeł dochodów, miał mu zapewnić „papu" i przyodziewek.

Orzechowski zaczął udawać naczelnika jakiegoś urzędu, posiadającego wpływy we wszystkich innych instytucjach państwowych i „w tajemnicy" opowiadał, że, naturalnie za pewnemi opłatami może zwalniać od podatków, kar, grzywien i t. d.

Aby interes lepiej prosperował, Orzechowski wziął sobie do pomocy jakiegoś młodego człowieka, który spełniał funkcje „naganiacza". Opowiadał mianowicie potrzebującym rady o władzy i stosunkach Orzechowskiego i posyłał mu licznych klientów, którzy przynosili gotówkę „za fatygę". A gdy przekonali się, że Orzechowski ich oszukał, zwrócili się hurtem do policji, która ptaszka nakryła.

Sąd Grodzki skazał Mieczysława Orzechowskiego na 1 miesiąc więzienia.

Miecio odpocznie sobie tedy po znojach i trudach nabierania naiwnych.

Jerzy Krzecki.

Szkodliwe wina Westreichów.

Afera zatacza coraz szersze kręgi.

Z Krosna donoszą:

Tydzień dobiega, jak afera Westreichów wstrząsnęła miastem. Śledztwo uchyliło rąbek tej sprawy, której szczegóły nie wszystkie jeszcze wyszły na jaw. W każdym jednak razie już stwierdzone zostało bezprzykładne nadużycie, które naraziło skarb państwa

na olbrzymie szkody.

W mieście sprawa „wytwórni win" wciąż jest wentylowana. Różne krążą wersje, m. in. taka, że rzekomo skarb państwa został poszkodowany na około miljona, a nawet półtora miljona złotych. Ta hipoteza nie ma jednak głębszego i rzeczowego ugruntowania, a to z tych powodów, że Westreichowie „wyrabiali" wino sztuczne, którego cena wynosiła 1 zł za litr. Chcąc więc opierać się na tych danych, musieliby Westreichowie

wyprodukować 20 wagonów wina,

aby podatek konsumpcyjny dosięgnął aż tak wysokiej cyfry, skoro się zważy, że podatek od wina wszedł dopiero w życie od 2 lat. Jedno jest tylko pewne w tej chwili, że Westreichowie na tej oszukańczej machinacji robili kokosowe interesy, w wyniku czego dorobili się aż 3-ch kamienic w Berlinie W czasie pierwszej rewizji u Westreichów znaleziono w ich domu paczkę samych 100-dolarowych banknotów, których „na oko" mogło być kilka tysięcy dolarów.

Śledztwo ustaliło, że Westreichowie produkowali wino sztuczne

o składnikach szkodliwych dla zdrowia.

Ze względu na taniość tego „ersatzu", wsie okoliczne całemi masami zakupywały ten „napój", sprowadzając go beczkami.

Afera ta o tyle rozszerzyła się, że wmieszane w nią są urzędnicy tutejszej straży celnej, mianowicie inspektor Lisiński, komisarz Ablewicz i kontroler Puchalik. Co do tego ostatniego znaleziono mały „corpus delicti" w postaci listu, w którym Puchalik upomina Westrichów, aby mu wypłacili „pobory" za listopad i grudzień. Na polecenie naczelnika Karmińskiego ściągnięto natychmiast z delegacji Puchalika, który przebywał na kontroli fabryki tytoniu w Monasterzyskach. Onegdaj aresztowano go i osadzono w więzieniu.

Mańka krzycz!...

Awantura na dziedzińcu więziennym.

Z Sosnowca donoszą:

W odwiedziny do swej wybranki Marji Kozikówny (Sosnowiec, Wiejska 33) wybrał się wieczorem niejaki Bolesław Urbański (Sosnowiec, Podjazdowa 4). Ponieważ jednakże ukochana jego przebywała czasowo w obrębie... więzienia, przeto nic dziwnego, że stęsknionego za jej widokiem Bolcia nie chciała wpuścić policja. A zresztą godzina była zbyt późna na składanie wizyt.

P. Bolesław, nie dając za wygrana, uparł się jednak i siłą wtargnął na dziedziniec więzienny. Tu jednak że natrafił

na stanowczy opór.

Panna Marysia, widząc przez zakratowane okno, że „przedmiotu" jej westchnień nie chcą dopuścić do jej mocno bijącego serca, zaczęła się awanturować, bijąc policję. Równocześnie pan Bolesław, broniąc się bohatersko i czując, że musi ulec przeważającej sile, zaczął wołać:

— Mańka krzycz!

Pannie Mani nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Jak raniona lwica zaczęła się rzucać w... więziennej klatce, tłuc wszystko, co jej w rękę wpadło i zachęcać broniącego się już słabo amanta słowami:

— Bolcio krzycz!

I kto wie, coby się stało i do czego doszło, gdyby nie policja, która obezwładniwszy wreszcie szalejącego kochanka, założyła mu na ręce

stalowe obrączki.

To go uspokoiło i położyło kres awanturom.

Epilog tej sprawy rozegrał się w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu. Zeznawało kilku policjantów, którzy przytoczyli słowa, jakimi darzyła ich dobrana para, niedające się jednak powtórzyć ze względu na barwność i dosadność wyrażeń i... dwie „dziewczynki", będące chwilowo pod zamknięciem, które jednak do sprawy nic nie wniosły. W rezultacie sąd wydał wyrok, skazujący niesforną parę na 2 tygodnie aresztu, jednakże na mocy amnestji — karę zniósł.

Mało znajdzie się w dzisiejszych czasach mężczyzn, którzy nie bacząc na przeszkody, idą tak śmiało za głosem swego serca.

———x:o:x———

Goście z rewolwerami w ręku.

Napad na nocne lokale rozrywkowe.

Z Sambora donoszą:

Ubiegłej nocy w dwóch lokalach publicznych rozegrały się gwałtowne awantury. Sprawcami ich byli: J. Cichocki i J. Kowal. Będąc w stanie podchmielonym, wpadli oni z rewolwerami w rękach do kawiarni „Royal" i zaczęli bić siedzącego przy stoliku Z. Pfefferkorna, który tylko z trudem zdołał się im wyrwać i umknąć przez piwnicę. Napad był

konsekwencją osobistych porachunków.

Policja odprowadziła obu awanturników do komisarjatu, gdzie spisano z nimi protokół i wypuszczono na wolność. Awanturnicy udali się wtedy do restauracji Barana, a po drodze oddali strzały w powietrze. Przybywszy do restauracji zdemolowali tam urządzenie, a ponadto zbili właściciela i jednego z gości.

Następnie po raz drugi udali się do kawiarni z rewolwerami, chcąc zemścić się na pewnej fortancence. Gdy zaalarmowana policja wkroczyła do lokalu — jeden z awanturników wyrwał posterunkowemu

pałkę gumową

i rzucił się na niego. Dopiero po nadejściu posiłków udało się rozbić obu awanturników i odprowadzić ich do aresztów. — Gdyby nie interwencja policji, byłaby się awantura skończyła krwawo. Właściciele obu lokali ponieśli szkodę około 500 zł.

———x:o:x———

Złodzieje ranili urzędnika.

Wyprawa lwowskich kasiarzy.

Ze Lwowa donoszą:

Dwaj lwowscy wyłamywacze kasowi, których nazwiska zostały już stwierdzone, wybrali się w nocy na włamanie do Rozdołu obok Mikołajowa do tamtejszego zarządu dóbr. Kasiarze w kancelarji zarządu dóbr zastali dwie kasy ogniotrwałe. Po rozpruciu pierwszej i opróżnieniu całej zawartości (wysokość zabranej kwoty narazie nieznana) włamywacze poczęli się dobierać

do drugiej kasy.

W tym momencie zbudził się śpiący w sąsiednim pokoju urzędnik zarządu dóbr, który wejściem swojem do kancelarji spłoszył włamywaczy. Jeden ze złodziei na widok wkraczającego urzędnika strzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko, poczem obaj wybiegli na ulicę i wsiedli do czekającej na nich taksówki, którą powrócili do Lwowa.

ANDRE BIRABEAU.

Ostatni obiad.

— A więc, mój biedny Bourdinet, już po raz ostatni mamy ciebie u nas na obiedzie!

Ostatni raz. Bourdinet otrzymał emeryturę i oczywiście kilka tysięcy franków emerytalnej pensji nie mogło wystarczyć na życie w Paryżu. Już i tak to życie w Paryżu przy trzydziestu sześciu tysiącach rocznej gaży było bardzo trudne dla Bourdinetów. Pan, pani, córka i stara matka, pomyślcie tylko! Postanowili więc zagrzebać się w jakiej małej dziurze wiejskiej, a wyjazd ich z Paryża naznaczony został na pojutrze.

— Ostatni raz! Napijemy się więc raz jeszcze szampana.

Państwo Bourdinet zamienili spojrzenia: raz jeszcze zwykły kawał z szampanem. Zaprotestowali:

— Po co? Po co to?

Ale p. Herbecourt zaśmiał się rubasznie:

— Dlaczego nie? Mogę sobie na to pozwolić, jak wiecie.

Bourdinet'owie ponownie spojrzeli na siebie: i to zdanie także było im dobrze znane. Najwyraźniej Herbecourt nie daruje im niczego dzisiejszego wieczora. Za chwilę wyda rozkaz lokajowi: „Uprzedzisz Francisa, żeby nie odstawiał auta do garażu. Odwiezie pp. Bourdinet do domu". Dochodziło do tego, że po raz drugi dla nich obnoszono półmiski: — „Bierz, bierz, droga Germaine, musisz nabrać kolorów!" — A po obiedzie p. Herbecourt częstując gościa cygarami, mawiał: "A drugie schowaj do kieszeni, Bourdinet, wypalisz je na powrotnej drodze..."

Banalna, zawsze ta sama, a tak straszliwa historja dwóch znajomych, par, z których jedna jest bogata, a druga nie ma nic.

Stosunki ich nawiązały się z powodu obu żon. Denise i Germaine były koleżankami szkolnemi, które kiedyś razem marzyły o królewiczu z bajki. Ludzie którzy zjawili się na te marzenia, zarówno dla jednej jak i dla drugiej, nie byli ani królewiczami ani pochodzili ze sfer bajecznych. Lecz mężem Denisy został Herbecourt, człowiek sprytny, zaś mężem Germaine'y— Bourdinet, człowiek pełen skrupułów. Pewnego razu, gdy Bourdinet'owi potrzebna była rekomendacja, Gernaine rzekła do męża:

— „Poczekaj! Słyszałam, że przyjaciółka moja, Denisa, o której ci już nieraz mówiłam, ma męża bardzo ustosunkowanego, z pewnością mi nie odmówi... lubiłyśmy się bardzo..." Przyjaciółki spotkały się znowu nagadały się całe popołudnie, wzajem obrzucając się pytaniami: „A czy pamiętasz to?... A pamiętasz owo?... Wkońcu Denisa rzekła: — Ależ naturalnie, moja kochana!... I na początek musisz którego dnia przyjść do nas z mężem na obiad. Będziemy sami..."

W ten sposób zapoczątkowany został zwyczaj: raz na miesiąc Bourdinetowie jadali obiad u Herbecourt'ów. Ci zaś zapraszali ich z dobroci, z całkowitą domieszką pyszałkowatego egoizmu, stanowiącego cząstkę miłosierdzia. Bourdinetowie przyjmowali to zaproszenie częściowo z interesu, częściowo z powodu dziwacznego uczucia, niedozwalającego tylu ludziom wyzbyć się nawyknienia choćby było dla nich bolesne. Zresztą Herbecourtowie bogacze drugiej kategorji, t. j. bogacze tylko w oczach pp. Bourdinet, widywali ich chętnie w swoim domu, jako ludzi niższych od siebie — rodzaj instrumentu mierniczego dla własnego dobrobytu.

Trwało to od lat dwudziestu zgórą. Zaczynało się to, gdy wchodzili na wąskie schody, prowadzące do ich mieszkania, nieoświetlone „minutową" lampką elektryczną; ciągnęło się, gdy Germaine zrzucała pasek i pończochy; trwało jeszcze w łóżku, gdzie oboje czekali daremnie na sen, odpędzany przykremi myślami: „Czy widziałeś, w jaki sposób patrzeli nam na nogi, gdy weszliśmy do nich? Jesteśmy ludźmi, którzy pozwolić sobie nie mogą na taksówkę a oni obawiali się, że zabrudzimy im dywany!... Czy słyszałeś zdanie Denisy, co do obsługi przy stole? A zauważyłeś, co jej odpowiedzałam?... Ach! gdyby nie nadzieja, że dzięki nim łatwiej wydam zamąż Celinę!... I jedno zauważ sobie: żyją dostatnio, ale nie odłożyli na bok jednego grosza!"

Zgórą dwadzieścia lat upokorzeń, żalu i uśmiechów! Zgórą dwadzieścia lat, podczas których Bourdinet uniżenie uśmiechem aprobował idjotyczne żarty Herbecourta, a Germaine podziwiać musiała nowe pierścionki Denisy i udzielać jej rad co do sukien!... A Celina nie wyszła zamąż pomimo wszystko...

— Ostatni obiad... Pojutrze będziemy już o mile od siebie... Słowo daję, brakować nam będziecie...

Napewno Ludzie zawsze potrzebują niższych od siebie, by móc wierzyć w własną wielkość!.. Herbecourt był szczery... I szczerze też litował się nad nimi.

— Kawałek sarny jeszcze, Germaine... Trochę wina, Bourdinet? Ach! moi drodzy! Życie źle się układa... Nie jesteś głupi, Bourdinet posiadasz ładne wykształcenie... no, nie trać animuszu, na emeryturze i w samotności!... Celinko! — przysuń kieliszek swój!...

Z butelką w ręce, z politowaniem kiwał głową. Przerwał nagle, bo zabrzmiał dzwonek, a w korytarzu rozległy się donośne głosy. Otworzyły się drzwi. Lokaj zaczął:

— Matka pana Bourdinet...

Lecz matka p. Bourdinet już weszła. Biedna kobieta była zdyszana i zarumieniona. Wybełkotała:

— Przepraszam bardzo... Ale nie mogłam się powstrzymać... Moje dzieci, odebraliście spadek po wuju Alfredzie! dwa miljony przeszło!... nie licząc willi w Cannes!

— Co takiego?

Bourdinet'owie pobladli zlekka. Herbecourt'owie rozwarli usta. Wszyscy pytali jednocześnie. Biedna staruszka powtarzała wciąż to samo: z Cannes pzyjechał wysłannik rejenta.... Był przed chwilą... wróci jutro jeszcze... opowiedział jej wszystko... zrazu czekać chciała... ale taka nowina... nie mogła wytrzymać... chciała, żeby dowiedzieli się odrazu... więc przyszła... Powtarzała bez przerwy: „Przeszło dwa miljony — dwa miljony..."

Zapanowało milczenie, podczas którego Herbecourt nareszcie postawił na stole trzymaną dotąd w ręku butelkę...

Bourdinet z uśmiechem spojrzał na żonę: — I cóż Germaine? —

Odpowiedziała mu: — Szczęśliwy wypadek. — Tylko tyle. Z godnością. Herbecourtów bardziej jeszcze zdziwiła ta prostota i spokój. P. Herbecourt zawołała za głośno: — „Ach! moja droga, jakże się cieszę!" — Herbecourt, bardziej naiwny, rzekł tylko: „No, naprawdę.... No, naprawdę!" — I z radości znowu wziął butelkę do ręki. Bourdinet w konkluzji rzekł tylko:

— Nie trzeba jednak, żeby to nam przeszkodziło dokończyć obiadu.

Zaśmiano się. Bardzo głośno, ale nie zbyt szczerze i niezbyt długo. Państwo Herbecourt czuli się zażenowani. Prosili o szczegóły o wuju Alfredzie. A potem: — „Co teraz zrobicie?" — Bourdinet odpowiedział wymijająco: — „Zobaczysię..." A Germaine: — „Trzeba się namyślić!" — Ach! byli podziwu godni. Bogactwo nie odurzyło ich. Przyzwyczaili się do niego odrazu. Jakby zawsze byli jego godni. Herbecourt'owie — mąż i żona — jednakowem spojrzeniem obrzucili stół swój i meble: wydały im się skromne i biedne.

Obiad minął szybko. Po obiedzie goście nie zatrzymywali się długo.

— Z powodu mamy, — tłumaczył się Bourdinet. — Nie możemy wracać zapóźno...

Herbecourt'owie nie zatrzymywali ich. Atmosfera powinszowań niekiedy staje się równie ciężka, jak atmosfera kondolencyj. Ostatnie słowa jakie wyrzekł Bourdinet przy pożegnaniu, gdy nachylał się nad pudełkiem z cygarami były:

— Biorę drugie na drogę...

Zeszli ze schodów we czworo: ojciec, matka, córka i stara babcia. Brama domu Herbecourt'ów zamknęła się za nimi po raz ostatni. Germaine rzekła z uśmiechem:

— Tym razem nie zaproponowali nam samochodu dla odwiezienia nas...

Mżył drobny deszcz. Bourdinet stanął na brzegu chodnika.

—Może patrzą za nami z okna,— rzekł. — Udam, że szukam taksówki Miljonerzy pojechaliby autem...

Odwrócił się do swej starej matki:

— Świetnie odegrałaś swoją rolę, mamusiu. Przepraszam cię, że zadałem ci trudu i zmusiłem ciebie do kłamstwa. Ale ci ludzie upokarzali nas w ciągu dwudziestu lat... Jutro rozstaniemy się z nimi na zawsze... Nie mogliśmy tego zrobić bez odwetu...

Zapalił cygaro p. Herbecourt'a. Gdy skręcili za róg ulicy, przytuliwszy się do siebie, szli we czworo, pod deszczem, do najbliższej stacji metro jak biedacy, jakimi byli w istocie, brnąc w kałużach błota....

Tłum. *L. M.*

SPORT.

Sensacyjna impreza piłkarska w Londynie.

Przed meczem Austrja — Anglja.

Sensacyjne spotkanie piłkarskie Anglja-Austrja odbędzie się w Londynie w dniu 7 grudnia b. r.

Spotkanie dwóch najlepszych narodów piłkarskich świata budzi zrozumiała sensację. Piłkarstwo zostało wprowadzone do Austrji w roku 1894 przez Polaków. W roku 1899 piłkarze-studenci Oxfordu pokonali wiedeńczyków w stosunku 13:0 i 15:0.

Przed paroma laty

sytuacja zmieniła się.

W Wiedniu reprezentacja Szkocji ku wielkiemu zdumieniu Europy pokonana została 5:0, a reprezentacja Anglji musiała zadowolić się wynikiem 0:0.

Reprezentacje wystąpią w składach następujących:

Austrja: Hiden, Sefta, Rainer, Nauch, Smistik, Braun, Gall, Zischek, Geschweidl, Sindelar, Schall i Volg. Rezerwa: Platzer, Janda i Wesselik.

Anglja: Hibbs (Birmingham), Goodall (Huddersfield), Blenkinsop (Sheffield Wednesday), Strange (Sheffield Wednesday), Hart (Leeds United), Campbell (Huddersfield), Crooks (Derby County), Jack (Arsenal), Hampson (Blackpool), Walker (Astonvilla) i Houghton (Astonwilla).

* * *

W Belgji zauważono, że przybyła tu ostatnio znaczna liczba obywateli austrjackich, którzy podejmują się każdej pracy zarobkowej i po krótkim czasie jadą w kierunku Ostendy.

Są to piłkarscy kibice, którzy wyruszyli z Wiednia parę tygodni temu i starają się, bądź na piechotę, bądź pociągiem,

dojechać do Ostendy,

a stąd do Londynu na mecz Austrja Anglja.

Na mecz ten urządzane są zresztą specjalne wycieczki z Belgji, Holandji, Francji i Czechosłowacji.

KLUB SPORTOWY PRAWNIKÓW.

Pomysł trzech zainteresował wszystkich.

Pisma wileńskie donoszą, że na terenie Wilna powstał nowy klub sportowy, którego członkowie nie będą się zajmowali wynikami a tembardziej

rekordami sportowemi.

Będzie to raczej placówka mająca za zadanie szerokiemu gronu inteligencji pracującej uprawianie sportu, jako miłej i sympatycznej rozrywki, a zarazem — kontaktu towarzyskiego.

Klub założony został z inicjatywy trzech wybitnych prawników, b. sportowców: sędziego Narebskiego, prokuratora Dowbora i adw. Jankowskiego. W tych dniach odbyło się walne zebranie klubu, na którem wybrano „Radę Gospodarzy" z sędzią Matusiewiczem na czele. Zawiązało się jednocześnie

grono pań.

Dotychczas powstało w klubie kilka sekcyj: gimnastyczna gier sportowych, narciarska i łyżwiarska. Na wiosnę założone będą sekcje: wioślarska i tennisowa.

Na inauguracji klubu obecni byli w charakterze gości: wojewoda Beczkowicz i prezes sądu apelacyjnego, p. Wyszyński.

Klub nosi nazwę: „Klub towarzysko-sportowy prawników". Członkami jego mogą być i nieprawnicy.

Zmiany w reprezentacji Polski

na mecz bokserski ze Szwecją.

Pierwotnie wyznaczony przez PZB skład reprezentacji Polski na mecz niedzielny ze Szwecją w Poznaniu — zostanie prawdopodobnie zmieniony.

Skład pierwotny brzmiał: Misiorny, Polus, Cyran, Klimczak, Gerncarek i Chmielewski, Zieliński i Wocka.

Jak się obecnie okazuje — Cyran

nie może startować.

Polus i Wocka w ostatnich swoich walkach wykazali słabą formę. Kapitan związkowy PZB liczy się wobec tego z koniecznością zastąpienia wymienionych trzech pięściarzy innymi zawodnikami.

Narazie wiadomo, że zamiast Cyrana brany jest w rachubę Rudzki.

Za kopnięcie przeciwnika...

Szaller i Pazurek ukarani.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi PZPN'u ukarał Szallera (Legja) za niesportowe zachowanie się na boisku (krytykowanie sędziego) — jednym tygodniem dyskwalifikacji. Za okoliczność obciążającą uznano — dotychczasowe kilkakrotne karanie tego gracza za to samo przestępstwo.

Przez ten sam wydział ukarany został Pazurek Józef (Pol.) za umyślne kopnięcie przeciwnika od tyłu — trzymiesięczna dyskwalifikacja.

Pogoń ma szczęście do łodzian.

Nowa siła wicemistrza ligi.

Drużyna piłkarska Pogoni wzmocniona zostanie o nowego gracza. Do klubu lwowskiego zgłosił przystąpienie Henryk Wolańczyk napastnik Wojskowego Klubu Sportowego z Łodzi odbywający obecnie studja weterynaryjne we Lwowie. P. Wolańczyk otrzymał już z WKS. zwolnienie.

200 ZAWODNIKÓW

na szkolnych zawodach strzeleckich.

W najbliższą niedzielę o godz. 10 rano w Domu Żołnierza (Zygmuntowska 31) nastąpi otwarcie I międzyszkolnych zawodów strzeleckich, organizowanych w stolicy przez Nauczycielski Klub Strzelecko—Łuczny.

Aktu otwarcia zawodów dokona kurator Pytlakowski. Dotychczas zgłoszono do zawodów reprezentacje 45 gimnazjów warszawskich. Liczba zawodników sięga cyfry przeszło 200.

Belgowie zaakceptują program P.Z.L.A.

Oświadczenie prezesa Hermesa.

Korespondent PAT rozmawiał z prezesem belgijskiego związku lekkoatletycznego, p. Hermesem, które oświadczył, że Belgowie chętnie zaakceptują program spotkania Polska-Belgja, opracowany przez Pol. Zw. Lekkoatletyczny.

Sport w kilku słowach.

(—) Na nadchodzącą niedzielę zostały wyznaczone przez Wydział Gier i Dysc ŁZOPN-u na godz. 11.30 na boisko Widzewa, ciekawe zawody piłkarskie między ŁKS-em a Widzewem o puhar „Kurjera Łódzkiego" i mistrzostwo m. Łodzi. Jak się dowiadujemy, w związku z wyznaczeniem trzech czołowych graczy drużyny robotniczej do reprezentacji Północy na mecz z Południem, kierownictwo Widzewa czyni starania, by termin meczu ŁKS-Widzew uległ przesunięciu.

(—) Dnia 9 grudnia b. r. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 174, walne zebranie sekcji kolarskiej Łódzkiego Klubu Sportowego, na którem poza omówieniem aktualnych spraw, nastąpią wybory nowych władz sekcji.

(—) Pierwszy bieg zimowy treningowy, który organizuje KPZjednoczone, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w parku własnym przy ul. Przędzalnianej 68. o godz. 13-ej. Bieg ten, dostępny dla wszystkich chętnych, odbędzie się na dystansie 3 klm za prowadzeniem p. Starosty.

(—) Walne zebranie ŁOZLA odbędzie się w roku bieżącym w połowie stycznia.

(—) W dniu dzisiejszym odbędą się w lokalu KPZjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68. o godz. 19-ej międzyklubowe zawody bokserskie.

Międzyklubowe zawody bokserskie.

Dziś, w czwartek, odbędą się w Łodzi międzyklubowe zawody bokserskie, w których wezmą udział pięściarze łódzkich klubów — Gevera, IKP, Zjednoczonych, Sokoła — oraz Zaydel z warszawskiej Polonji.

Łyżwiarstwo figurowe.

Mistrzostwa Europy.

W dniach 30 i 31 stycznia 1933 r. odbędą się w Londynie międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej na lodzie o mistrzostwa Europy.

Tytułów mistrzowskich bronić będą: Sonja Henie, Schäfer i państwo Brunet.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Jim i Jill.
Teatr Kameralny — Rembrandt na sprzedaż.
Teatr Popularny — Czar walca.
Jar — Hip, hip, hurra!
Adria — Cohn i Kelly w Hollywood.
Capitol — Zwycięzca.
Casino — Blond Venus.
Corso — I Bezimienni bohaterowie, II Podwójna gra.
Czary — I Zwycięska horda Indjan, II Kapitan marynarki.
Grand-Kino — Komenda serc.
Ludowy — Trójka.
Luna — Góry w płomieniach.
Metro — Cohn i Kelly w Hollywood.
Mimoza — Najeźdźcy, II Dziesięć minut strachu.
Palace — Dobranoc Wiedniu.
Pan — I Dwa serca biją w walca takt, II Książe Dracula.
Oświatowy — Dla dorosłych Triumf miłości; dla młodzieży: W tajemniczym wąwozie.
Przedwiośnie — Ulubieniec bogów.
Rakieta — Kochanka z Tahiti.
Splendid — Pieśń nocy.
Stylowy — Miłość i zemsta dońskiego kozaka.
Sztuka — Kurjer syberyjski.
Zachęta — Sierżant X.

WINSZUJEMY.

Jutro: Bibjannie.
Wschód słońca 7.19
Zachód — 15.30
Długość dnia 8.11
Ubyło dnia 2.41
Tydzień 49.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa śliwkowa z kluseczkami.
Pierogi z kapustą.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.20 Urz. kom. PIM. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 Angielski (Linguaphone). 15.50 Bizet: Arlezjanka. 16.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych" 16.40 „Sporty zimowe", wygł. p. J. Grabiański. 17.00—17.55 Piosenki w wyk. chóru Dana. W przerwie komun. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień nast.. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 18.50 Rozmaitości. 19.20 „O lnie i wełnie". wygł. inż. St. Mierczyński. 19.30 Feljeton p. t. „Zwierzęta, ludzie i maszyny", wygł. dr. F. Burdecki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Słowo wstępne przed koncertem symf. wygł. p. K. Stromenger. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie: „Nowa literatura w nowej Polsce" — dyskusja literacka IV. Zamknięcie dyskusji Djalog dr. St. Adamczewskiego z dr. L. Pomirowskim. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj.. 22.55 Urz. Kom. PIM i komunikat policyjny 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 4-go grudnia r. b. o godz. 13-ej min. 30 w poł. w sali Y. M. C. A. Piotrkowska 89, dr. Skusiewicz wygłosi odczyt n. t. „Choroby weneryczne a potomstwo.

Wstęp bezpłatny.

ŻYCIE PABJANIC.

Nieudane występy łódzkiej szajki włamywaczy.

Pabjanice, 1 grudnia. W tych dniach dokonano w Pabjanicach czterech zuchwałych włamań do sklepów spożywczych a mianowicie:

Do sklepu spożywczego „Społem" przy ul. Warszawskiej Nr. 80. nieznani sprawcy usiłowali się włamać przez wyrżnięcie szyby w oknie wystawowem. Włamywaczy, prawdopodobnie spłoszył jakiś spóźniony przechodzień.

Ci sami złodzieje, tej samej nocy, usiłowali okraść sklep spożywczy p. Trzydla Józefa, ul. Warszawska Nr 69, w tym celu wyrżnęli również szybę w oknie wystawowem, lecz zbiegli spłoszeni przez jednego z lokatorów tegoż domu.

Włamywacze przyjechali z Łodzi do Pabjanic — taksówką która oczekiwała na spodziewany obfity łup przy sąsiedniej ulicy.

Po nieudałych włamaniach, złodzieje udali się taksówką do pobliskiej wsi Jutrzkowice, gdzie chcieli dokonać włamania do sklepu spożywczego „Społem" Nr. 23. Wyrżnęli również szybę w oknie, lecz

zmuszeni byli uciekać,

spłoszeni dzwonkami alarmowemi, które przezorny sklepowy zainstalował w sklepie.

Czwartego zkolei włamania złodzieje dokonali w sklepie spożywczym przy ul. róg Krótkiej i Moniuszki, będącym własnością p. Robakowej Eleonory. I tutaj włamywacze wyrżnęli szybę w drzwiach wejściowych. Spłoszeni zostali jednak przez zięcia właścicielki sklepu, który usłyszawszy podejrzane szmery,

zaalarmował domowników.

Złodzieje byli na tyle odważni i pewni siebie, że wjechali na podwórze domu.

We wszystkich wypadkach szajka włamywaczy nic nie wskórała i z kwitkiem odjechała do Łodzi.

Policja jest już na tropie zuchwałej szajki włamywaczy.

NOWY WYSTĘP AWANTURNIKA.

Pabjanice, 1 grudnia. Jeden z lokatorów domu przy ul. Fabrycznej Nr. 29, późnym wieczorem urządził w swoiem mieszkaniu, tak zwaną „Pozegrę" połączoną z tańcami no i nieodzownem w takich wypadkach składkowem piciem wódki. Na „pozegrę" nieproszony przyszedł znany awanturnik Leon Łaski, niedawno wypuszczony z aresztu za pobicie inżyniera miejskiego, w towarzystwie podobnych sobie kompanów, którzy wszczęli, jak zwykle, awanturę. Awanturnicy, po pewnym czasie, wynieśli się na ulicę, gdzie wszczęli

między sobą bójkę!

Do bójki również wmieszał się, będący na urlopie szeregowiec jednego z pułków łódzkich — niejaki Cyran, który wyjąwszy bagnet groźnie nim wymachiwał.

Zaalarmowany posterunkowy p. p. nie mógł sobie dać rady z podnieconymi alkoholem, awanturnikami i dopiero przybyły na miejsce patrol policyjny położył kres bójce, aresztując żołnierza i Leona Łaskiego, pozostali

awanturnicy zbiegli.

W rezultacie, drugiego dnia żołnierza zabrał do Łodzi, wezwany patrol żandarmerji wojskowej, zaś Leona Łaskiego wypuszczono na wolność z oddaniem pod nadzór policyjny.

STRAJK PROTESTACYJNY.

Pabjanice, 1 grudnia. W tkalni zarobkowej p. Markusa Podemskiego ul. Tuszyńska rozpoczął się strajk protestacyjny, mający na celu zmuszenie właściciela do przyjęcia trzech zwolnionych niesłusznie robotnic.

Strajk prowadzi — Klasowy Związek „Włókno". Pertraktacje trwają.

KRADZIEŻ.

U Zygmunta Lewandowskiego, aresztowanego w związku z zamordowaniem sklepikarki Klysowej, nieznany sprawca skradł z gołębnika 16 sztuk gołębi, siekierę i znaczną ilość drzewa opałowego.

Dochodzenie w toku.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zam. 28.56. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.90—379.90, Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. 79.15—79.15, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.30. Berlin złoty (za 100 złotych) noty większe 47.00—47.40, wpłaty na Warszawę 47.15—47.35. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.63—57.75, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.61 — 57.73.

Londyn, New Jork 320. Paryż 81.90, Berlin 13.45, Szwajcarja 16.65 i pół, Warszawa 28.56.

Paryż, Londyn 81.95, Nowy Jork 25.58 i pół Szwajcarja 491.75.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 30 listopada 1932 r.

Nowy Jork. Loco 5.95, grudzień 5.81, styczeń 5.84, luty 5.87, marzec 5.94.

Nowy Orlean, Loco 5.83, grudzień 5.78, styczeń 5.82, marzec 5.91.

Liwerpool, Loco 5.38, grudzień 5.03, styczeń 5.06, luty 5.07, marzec 5.08.

Egipska. Grudzień 6.90, styczeń 6.98, marzec 6.10.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZA ANGIELSKA ZNIŻKUJE.

W dziale dewiz europejskich wyróżniła się dewiza na Londyn, która straciła dalsze 18 gr. na 1 funcie; pozatem zniżkowały Włochy o 15 gr. na 100 lirach oraz Paryż o 3 gr. na 100 fr. fr.

Gdańsk i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Dewiza holenderska była droższa o 10 gr. na 100 fl. hol., Nowy Jork — kabel natomiast o 0.2 gr na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL MOCNE.

W grupie pożyczek premjowych zakupywano po wyższym o 5 gr. kursie 4 proc. Pożyczkę Dolarową oraz zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej, która podniosła się o 50 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna straciła 0.50 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna po pewnych wahaniach zyskała 0.75 proc., listy i obligacje banków państwowych nabywano po kursach ustalonych.

Małe obroty listami zastawnemi.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 50.70—50.75, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 98.50, Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53.38—53.75, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zast. Banku Gospodarstwa Kraj. I em. 94.00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55.75—56.25, Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 55.00.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Dział papierów dywidendowych cechowała bezczynność.

Do oficjalnych notowań doszło jedynie akcjami Banku polskiego po kursie o 50 gr. obniżonym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1 grudnia. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.25—15.50, — standard II 687 gr. (117 f) 15.00—15.25; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.00—26.50, — jednolita 742 gr. (126 f) 25.00—25.50, — zbierana 731 gr. (124 f) 24.50 — 25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00, mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00, mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

TELEGRAM!

Zarząd Koła Przyjaciół Związku Harcerstwa Polskiego otrzymał od Św. Mikołaja wiadomość, że we wtorek dnia 6 grudnia b. r. zjawi się, jak co roku, w naszym lokalu (Ewangelicka Nr. 9) o godz. 16-ej i obdarowywać będzie wszystkich, którzy przedtem zgłoszą się do lokalu Z. H. P. Ewangelicka 9.

Informacji udziela sekretarjat koła codziennie, począwszy już od dnia 30 listopada b. r. w godz. 18—20-ta.

Komitet.

Hazard Angielek w klubach.

Rozsądek pozostał w domu.

W Londynie spostrzeżono ostatnio zastraszający wzrost rozwodów. Badania przyczyn owych rozwodów dały niespodziewane rezultaty. Otóż w większości wypadków wina jest całkiem określona. Chodzi o to, że panie londyńskie, zwłaszcza z t. zw. „wyższego towarzystwa" oddają się namiętnie hazardowi.

Prawie wszystkie kobiece kluby towarzyskie Londynu (a jest ich mnóstwo) zamieniły się na kluby hazardowe. Uprawia się tam najrozmaitszego rodzaju zakłady, gry wa się na wyścigach, „stawia się" na różne rozwiązania wypadków dnia.

Kobiety tracą w tych klubach niekiedy całe pieniądze, przeznaczone na gospodarstwo, z czego wynikają potem scysje domowe.

Przeciwko temu nienormalnemu stanowi rzeczy wystąpił ostro znany arystokrata londyński, lord Roseberry. Zażądał on natychmiastowego zamknięcia owych klubów, które na tle ogólnego bezrobocia, nędzy i rozgoryczenia stanowią poważne niebezpieczeństwo społeczne.

Adwent — myślmy o śledziku!

Śledź najpłodniejszą rybą morską.

Dla rybaków — śledziołowców rozpoczęła się ciężka praca. Setki statków rybackich wyszły na wody morza Północnego i pozostają na czatach, wypatrując rojów śledzi, wędrujących obecnie z północy do cieplejszych wód.

Śledź jest najpłodniejszą z pośród ryb morskich, to też nic dziwnego, że roczny połów sięga zawrotnej cyfry — około miljarda sztuk, dostarczanych przez poławiaczy do „stolic śledziowych" Lowestoft i Jarmouth.

Wyliczono, że gdyby każdej ikrze śledziowej dana była możność naturalnego rozwoju, to w krótkim czasie morze Północne zamieniłoby się

w solidną masę żywych śledzi.

Atoli niema obawy, aby to mogło kiedykolwiek nastąpić, gdyż tylko jeden zalążek na tysiąc zwykł dożyć dnia swych pierwszych urodzin; zaś z tej liczby znów tylko jeden młody śledzik na dwadzieścia, ma widoki pomyślnego przebycia pełnego 4-letniego okresu rozwoju. Powód jest ten, że śledź stanowi poniekąd „artykuł pierwszej potrzeby" dla każdej większej ryby morskiej.

W Anglii śledź „sezonowy" jest bardzo tani, gdyż kosztuje

zaledwie dziesięć groszy,

to też uważany jest tam za artykuł wybitnie „proletarjacki". Tymczasem co zapewne niewielu jest wiadomem, pod względem wartości spożywczej, skromna ta ryba zajmuje wśród mieszkańców wód morskich, miejsce czołowe, bijąc rekord nawet w stosunku

do tłustej sardynki. —

Albowiem naukowo ustalona kolejność pożywności ryb morskich, ujawnia następująca gradacje: „Śledź, sardynka, węgorz, skarp, makrela, plastuga, tuńczyk, ostryga.

Jak więc widzimy, plebejuszowski śledź bije wszytkich swych „konkurentów" zaś arystokratyczna ostryga zdobi — szary koniec!

Wypolerowane łysiny

rozjaśniają... ludzkie dusze.

W Nowym Jorku odbędzie się wkrótce XX doroczny kongres klubu łysych, obejmującego całe Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Założyciel tego niezwykłego klubu osiadły w Ameryce Niemiec, John Rodemeyer, udzielił niedawno wywiadu o klubie, który założył przed dwudziestu laty.

Oświadczył on: Łysina jest

doskonałym środkiem

przeciwko nadmiernej pobudliwości. Wypolerowane łysiny naszych stowarzyszonych świecą z niepomniejszoną siłą naprzekór wszystkim wstrząsającym zjawiskom na świecie i rozjaśniają nasze dusze aż do najtajniejszych zakątków.

W statucie klubu powiedziane jest: Człowiek nie należy do zwierząt

do tarczających futra.

Celem klubu jest odnosić się z braterskością do tych ludzi, którzy mają łysinę, będącą znamieniem wyższego człowieczeństwa, znamieniem nadludzi.

Restauracja artystów.

Kryzys teatralny w Nowym Jorku.

W całym świecie kryzys teatralny nie osiągnął takich rozmiarów jak w Stanach Zjednoczonych.

Na siedemdziesiąt dużych teatrów istniejących w Nowym Yorku, w zeszłym miesiącu

siedem funkcjonowało regularnie.

Oblicza się, że 90 proc. artystów teatralnych zapisanych do syndykatów artystów teatralnych jest bez pracy.

Sytuacja ich jednakże została rozwiązana w sposób bardzo oryginalny, a mianowicie:

Na rogu ulic Broadway i 45-ej ulicy znajduje się restauracja zwana „Actor Diner Club".

Tam obiad kosztuje 1 dolara, chociaż nie wart ani połowę. Każdy artysta, który wykaże, że jest bezrobotny i za obiad nie jest w stanie zapłacić,

dostaje darmo jedzenie,

w zamian za to powinien pomóc w restauracji.

W restauracji tej nie pomagają tylko aktorzy bezrobotni, ale nawet aktorzy

płacący za jedzenie.

Często widzi się tam sławnych artystów Nowego Yorku przy pomocy, bądź w kuchni lub nawet przy podawaniu jedzenia swym towarzyszom.

Z 75.000 obiadów podawanych 45.000 przypada na bezrobotnych t. zn. 20.000 obiadów płatnych opłaca resztę przypadającą na bezrobotnych.

WSPANIAŁOMYŚLNY GEST ŻONY.

Jak ma postąpić zdradzona żona?

Przed sądem londyńskim rozegrał się ostatnio proces, który nagle, przyjął niespodziewany obrót.

Dama która oskarżyła męża o zdradę, cofnęła swą skargę i oświadczyła sądowi z płaczem że życzy szczęścia mężowi z jej rywalką.

Dodała że czyni to tylko przez bezgraniczną miłość dla męża któremu

nie chce stawać na drodze.

Z tej okazji dziennik londyński „Daily Mail" ogłosił ankietę, skierowaną przedewszystkiem do literatek angielskich. Miały one odpowiedzieć na pytanie jak zachowałyby się w podobnym wypadku.

Słynna autorka powieści „Wierna nimfa" Małgorzata Kennedy odpowiedziała:

„Zdradzona żona w tym procesie zachowała się niezwykle szlachetnie; nie wiem czy zdobyłabym się w takim wypadku na tak wspaniały gest".

Inna autorka Margeret Lawrence odpowiedziała, że rozumie doskonale postępowanie wspaniałomyślnej żony. „Stokroć większą męką byłoby dla mnie pożycie z mężem, o którym wiedziałabym, że mnie nie kocha, niż oddanie mu jego wolności" zakończyła swą odpowiedź.

Przykładem najdalej idącej łagodności i słodyczy charakteru jest odpowiedź pani Belli Lowndes.

„Kobieta jest stworzona

do tego, by wybaczyła.

Nie dziwię się więc, wcale żonie, która z łatwością wybacza mężowi jego zdradę, oczywiście, o ile jest to zdrada przejściowa".

Innego zdania jest pisarka Mary Borden.

„Nie umiem powiedzieć z całą pewnością, czy gdyby wystawiono moją wspaniałomyślność na próbę, wytrzymałaby ona ten eksperyment. Powinniśmy zawsze pamiętać o tem, jakie jest stanowisko mężczyzn, gdy chodzi o kwestje zdrady i nie wybaczać zbyt prędko".

NAJNOWSZE SYGNAŁY BEZPIECZEŃSTWA.

Komfort w angielskich kolejach.

Luksusowe wagony sypialne.

Nigdzie nie podróżuje się tak szybko i wygodnie jak w Anglji.

Przedewszystkiem — szybko! Słuszność twierdzenia, że niema już dla nas dystansów potwierdza w sposób rekordowy „Cheltenham Flyer" pędzący czasami z szybkością przeszło 80 mil czyli 130 kilometrów na godzinę. Cheltenham Flyer należy do t. zw. Wielkiej Kolei Zachodniej i posiada na zmianę kilka (a może kilkanaście) lokomotyw z których najsławniejsza nazywa się „Zamek Launceston" i wielokrotnie złamała światowy rekord

szybkości dla parowozów.

Godnymi kolegami ekspressu Cheltenham są: „Latający Szkot" „Dziki Irlandczyk" „Latający Holender" i szereg innych pociągów, wyposażonych w kinematografy, dancingi, pokazy mody i salony piękności.

Jadąc np. z Brighton do Londynu, zawsze prawie widzi się po przyjeździe na stację Victoria grupy dzieci, oglądających z podziwem olbrzymią i piękną lokomotywę typu King Arthur, która ciągnęła pociąg. Niemniej od młodzieży także i dorosłych ogarnia podziw na widok potężnych maszyn i lśniących wagonów, których wygląd zewnętrzny i wewnętrzny świadczy o wysiłkach angielskich towarzystw kolejowych, w celu uprzyjemnienia

ludziom podróżowania.

Oprócz naturalnego rozmiłowania Anglików w komforcie, ta troskliwość kolejnictwa tłumaczy się także wielką konkurencja automobilu i pochodzącą stąd koniecznością zachęcenia szerokich mas publiczności do jazdy pociągami zapomocą niezwykłych atrakcyj.

Szalnie godną uwagi jest ta troska o ile chodzi o wygodę płci pięknej. Ostatnim krzykiem mody i wygody są np. wagony sypialne zbudowane przez londyńską północno-zachodnią kolej. Na podwoziu stalowem znajduje się dziewięć oddzielnych przedziałów połączonych szerszym niż zazwyczaj korytarzem. Przedziały zapomocą drzwi rozsuwalnych są złączone parami i po części wyłożone **płytami ze srebra.** Wentylację zaprowadzono na wzór tej, jaka używana bywa w transatlantyckich parowcach. Całe wnętrze wagonu utrzymane jest w prześlicznym kolorze seledynowym.

Inne znów wagony tej samej drogi żelaznej wzorowane są na francuskim „trainbleu" ale znacznie przewyższają go wyrafinowanym komfortem.

Przedziały o kolorze blado-błękitnym wyposażono w urządzenia neutralizujące niepożądane szmery, w przyrządy, zapomocą których można w każdej chwili regulować temperaturę strumieniem

gorącego lub zimnego powietrza,

w misterne wentylatory i grube dywany chroniące od wstrząsów, w śliczne szafki i łóżka z orzechowego drzewa, w składane stoły i stoliki dla rannej herbaty, w wodę ciepłą i zimną w wielkie lustra, w firanki gwarantujące nieprzeniknioną ciemność i w tuzin innych podziwu godnych rzeczy. Instalacja światła, filtrów powietrznych i wodnego ogrzewania jest elektryczna.

Wszystkie te inowacje znajdują wielkie uznanie nawet u samych Anglików, tem bardziej że udało się podobno bezapelacyjnie przewyższyć Amerykę, będącą do tej pory pod względem wyszukanego komfortu kolejowego pierwszym krajem na świecie.

Zachwyt pewnych sfer towarzystwa angielskiego ma inną jeszcze przyczynę. Dla jazdy takim np. ekspresem jak „Złota Strzała", komfort nie jest momentem jedynie decydującym. W wyborze tego właśnie pociągu dla wielu podróżnych wyłączne znaczenie ma absolutną pewność że w żaden sposób za jazdę kolejową nie uda się nikomu wydać pieniędzy więcej, aniżeli kosztuje bilet w przedziale Złotej Strzały. Zanim bowiem w rozkładach jazdy pojawiła się rzeczona Złota Strzała wyprzedzająca (co się tyczy ceny biletów) wszystkie inne luksusowe ekspressy całego świata, to pierwsza klasa wszędzie była pierwszą, a trzecia trzecią. Wyżej jak pierwszą można już było jechać chyba — pociągiem królewskim, pociągiem specjalnym, albo wreszcie w ambulansie dla zakaźnych chorych.

Dziś sytuacja ta zmieniła się i pierwsza klasa zwyczajnego ekspresu luksusowego uważana bywa przez wytwornych pasażerów Złotej Strzały za coś

o charakterze pospolitym.

Nowy ten snobizm wyszydził ktoś uwagą, że stali bywalcy Złotej Strzały nie zraziliby się nawet wtedy jazdą tym pociągiem, gdyby przedziały były pełne sadzy a siedzenia pełne szpilek wszystko by się zniosło, byle tylko zdystansować innych śmiertelników.

Czyż trzeba dodać, że przy zawrotnem tempie jazdy bezpieczeństwo podróżnych jest w angielskich pociągach idealne? Ostatnio „Great Western Railway" zaprowadziła kolosalnym kosztem na wszystkich linjach nowy system alarmowy. W razie niezauważenia i przejechania sygnałów zamykających przejazd, rozlegają się w budce maszynisty głosy umieszczonych tam

syren i dzwonów ostrzegawczych.

Ma to znaczenie szczególnie w czasie mgły, kiedy spostrzeżenie sygnałów przy trasie często jest bardzo utrudnione. W dziedzinie sygnalizacji pojawiła się niedawno jeszcze inna nowość. Najnowsze sygnały mają specjalnie intensywne i przenikające światło czerwone, wskazujące niebezpieczeństwo, żółte żądające ostrożności i zielone, które oznacza, że linja wolna. Światła te udało się teraz uwidocznić na ekranie znajdującym się na lokomotywie, tuż przy kierowniku pociągu, który podczas nocnej jazdy nie potrzebuje nawet wychylić głowy.

Omyłka farmaceuty

wepchnęła staruszkę do grobu.

64-letnia wiedenka, Zofja Epstein, cierpiała od dłuższego czasu na astmę i miała często napady

niebezpiecznej duszności.

Czując się znowu niedobrze, wezwała swojego stałego lekarza z prośbą o pomoc. Aby ją uspokoić, lekarz postanowił zastrzyknąć jej astmalizynę. Naprędce napisał receptę z którą służąca udała się do apteki pod św. Józefem. Załatwiał ją pracujący tam magister farmacji Karol Klampferer, który przez pomyłkę dał inny środek, a mianowicie astminal.

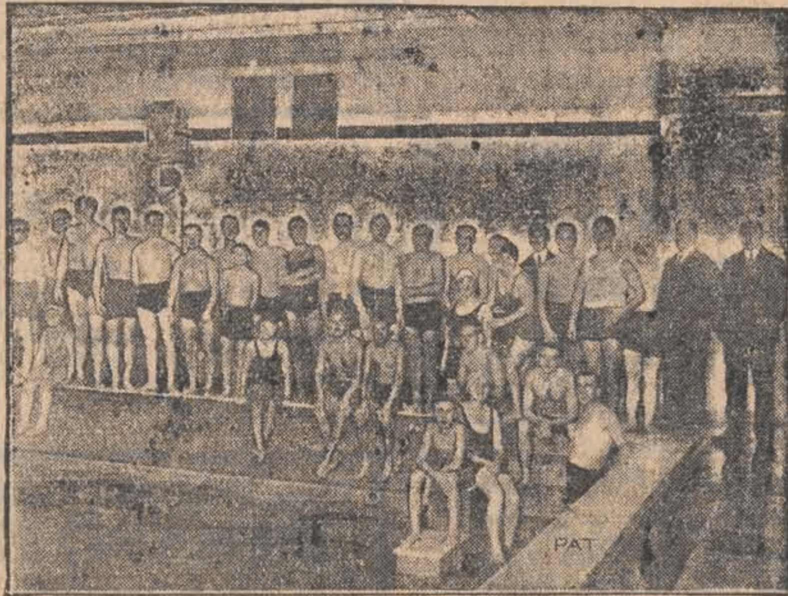
Chora nie patrząc na etykietę na ampułce, rozpieczętowała ją i podała lekarzowi — Ten nie zauważył zamiany leków i zrobił zastrzyk. W dziesięć minut później Zofja Epstein umarła. Aresztowany farmaceuta tłumaczył się, że od trzech tygodni ma w szpitalu dziecko, chore na szkarlatynę i ciągle jest

myślami przy niem.

Przeciwko niemu i lekarzowi zrobiono doniesienie karne.

Nauka pływania

dla członków kolejowego przysposobienia wojskowego



W basenie zimowym w pływalni Kasy Chorych rozpoczęto kurs nauki pływania dla członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Kurs ten zorganizowany został z inicjatywy członków zarządu ogniska dyrekcyjnego K. P. W. w Warszawie i dostępny jest dla członków K. P. W. i ich rodzin.

Tysiąc zgłodniałych dzieci

u wrót Kapitolu.

Amerykańskie organizacje robotnicze i delegacje bezrobotnych wystąpią solidarnie w dniu otwarcia kongresu — 5 grudnia z kategorycznem żądaniem zasiłków zimowych i ustawy ubezpieczeniowej przeciwko bezrobociu. Rzesza trzytysięczna ruszy na Waszyngton i stanie u wrót Kapitolu.

Awangarda, niejako „przygotowaniem artyleryjskiem" ma być

pochód ich własnych dzieci,

jaki w początkach przyszłego tygodnia przybywa do Białego Domu.

Tysiąc napół bosych, wynędzniałych dzieci! Co z niemi począć? Czy policja zdobędzie się na puszczenie w ruch sikawek i pałek gumowych? Czyż będzie rzucała bomby łzawiące w tę dziecięcą krucjatę?

I prezydent Hoover jest również

zakłopotany tą wizytą.

Na dzień przybycia dzieci przypada święto Dziękczynienia, które tradycyjnym zwyczajem, prezydent spędza w Waszyngtonie. Wobec tego będzie zmuszony wychylić do dna kielich goryczy.

Wyścigi... karaluchów.

„Wynalazek" rosyjskiego inżyniera.

Na Riwjerze francuskiej do modnych zabaw ubiegłego sezonu należały wyścigi karaluchów.

Wynalazcą ich był pewien rosyjski inżynier emigrant. Zachęcony powodzeniem ów wynalazca przeniósł po skończonym sezonie letnim swą imprezę do Paryża. Tu założył swój „Karaluchodrom" na Montparnasie w sąsiedztwie słynnej siedziby cudzoziemców, kawiarni „Coupole".

Zasada owych wyścigów było korzystanie z lęku jaki ogarnia karaluchy **na widok światła.** Trasa, po której miały biegać, jest jaskrawo oświetlona reflektorami, wobec czego karaluchy w popłochu starają się uciec w mrok.

Widzowie uzbrojeni w lornety, „stawiali" na określonego karalucha, tak jak się stawia na konie. Powstawały zakłady na duże nawet sumy.

Znalazł się wreszcie ktoś, kto o tym hazardzie zawiadomił policję. Zamknęła ona zakład.

Rosjanin nie dał jednak za wygraną i sprawę rozstrzygnie wkrótce sąd paryski.

Podsłuchane.

NA ULICY MOSKWY.

Do Moskwy przyjechał Amerykanin. Na ulicy zatrzymuje jakiegoś przechodnia i pyta:

— No jak się tu z wami obchodzą?

— Tak jak z mumją Lenina.

— ? ? ?

— To znaczy, że jeść nie dają, a do ziemi nie zakopują!

U DENTYSTY.

— Muszę pana uprzedzić — mówi dentysta do pacjenta — że teraz będzie bolało. Niech pan mocno zaciśnie zęby i szeroko otworzy usta!

ZŁOŚLIWA.

— Nie uważasz Zosiu, że narzeczonemu memu znacznie lepiej z brodą?

— Bezsprzecznie, przynajmniej nie widać tyle z twarzy!

Nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.